

S T R A Ż

Pismo religijne, poświęcone dla dobra ludu Bożego i chwały Bożej. Wydawane staraniem Zgromadzeń Wolnych Badaczy Pisma Świętego w Ameryce.

S T R A Ż

Religious paper. Published by Congregations of the Bible Students in America.

P. O. Box 42 — 31 St. Sta. Detroit, Mich.

Listy w sprawach dotyczących Straży, oraz prenumeratę i datki ze Stanów Zjednoczonych i Kanady wysyłać na adres:

S T R A Ż

P. O. Box 42 — 31st St. Sta. Detroit, Mich.

Zamówienia i prenumeratę na Straż w Europie prosimy wysyłać na adres:

A. Stahn

Botaniczna 8/1, m. 5 Białystok, Polska

UWAGI OGÓLNE

Prenumerata za Straż wynosi rocznie \$1.00. Pojedynczy numer 10 centów. W Polsce rocznie Zł. 5.00.

Którzykolwiek z braci nie są w stanie opłacić prenumeraty, mogą otrzymać Straż bezpłatnie. Prosimy tylko, aby tacy przy końcu każdego roku uwiadomili nas listownie że życzą sobie, aby Straż była im nadal bezpłatnie przysyłana.

Ci zaś, którym trudno jest opłacić pełną prenumeratę, a bezpłatnie nie śmiać żądać, mogą opłacić połowę lub tyle, na ile ich stać.

Straż nie utrzymuje się z prenumeraty, z powodu, że wielu biednym wysyłana jest bezpłatnie, a podtrzymywana jest dobrowolnymi ofiarami chętnych braci i zgromadzeń. Każdy datek tych, których stać na to, dopomaga do zanieśienia tego duchowego pokarmu ubogim braciom.

Pieniądze dla bezpieczeństwa należy śłać przekazem bankowym lub pocztowym, jeżeli w gotówce, to listem poleconym (registrowanym).

O zmianie adresu prosimy natychmiast nas uwiadomić podając wyraźnie adres tak nowy jak i stary.

POSŁANNICTWO TEGO PISMA

Straż jest pismem niezależnym od jakiegokolwiek sekty organizacji lub komitetu. Nie jest też wydawane przez jednostkę, ale wspólnym staraniem Zgromadzeń Wolnych Badaczy Pisma Świętego. To też celem tego pisma nie są zyski materialne ani urabianie w czytelnikach przychylniej opinii dla jakiegokolwiek jednostki lub organizacji. Inicjatywą wydawnictwa Straży jest, aby pismo to było spójnią i sługą polskim językiem mówiących Badaczy Pisma Świętego. Misją tego pisma jest głosić o wysokim powołaniu do uczestnictwa z Chrystusem, wskazywać drogę, warunki i nagrodę tegoż powołania; służyć braciom duchowym pokarmem i zachętą, według wskazówek Pisma świętego; bronić prawdy i wolności, "którą nas Chrystus wolnymi uczynił" (Gal. 5:1); a także świadczyć o wtórej obecności Chrystusa i o chwaleb- nym królestwie Bożem, które wkrótce będzie ustanowione na ziemi.

Następnym zadaniem tego pisma jest uczyć o jedności prawdziwego Kościoła Bożego — o jedności uzasadnionej nie na ludzkiej organizacji, ale na jednej, prawdziwej wierze, na żywej nadziei, na nieobłudnej braterskiej miłości i na wier- nem wypełnianiu osobistego przymierza z Bogiem. Za główny fundament wiary uznajemy "okup za wszystkich". — Ef 4:3-6; Jan 17:20-22; Psalm 50:5; 1 Tym. 2:5, 6.

Pismo to nie uznaje ani nie nakłada żadnych więzów lub ograniczeń sekciarskich, organizacyjnych lub jakichkol- wiek. Samo stanęło na gruncie wolności Chrystusowej, tej wolności odważnie broni i czytelników zachęca, by w rze- czach duchowych nie poddawali się pod żadne "jarzmo nie- woli". — Gal. 5:1.

Artykuły umieszczane na łamach Straży oparte są na Piśmie świętem, które uznajemy za Boskie Objawienie. Na- uki i wywody Straży nie są podawane jako nieomyłne; prze- ciwnie, za nieomyłne należy uznawać tylko Słowo Boże. I tak też czytelnicy są zachęcani, aby tymże Słowem Bożem do- świadczać wszelkie wywody tego pisma. Źródłem i przewo- dem Prawdy Bożej należy uznawać tylko Pismo. święte wszelkie zaś inne nauki uznawać tylko o tyle, o ile zgadzają się z literą i z duchem tegoż Pisma świętego.

Zachęcając do wolności i krytycznego badania, zaleca- my jednak radę Apostoła Pawła: "A proszę was bracia, . . . iżby nie były między wami rozerwania, ale abyście byli spo- jeni jednakim umysłem i jednakim zdaniem."—1 Kor. 1:10.

Myślącym Pod Rozwagę

"Święć Się Imię Twoje."

Pan nasz Jezus Chrystus Swoją nauką jak i przykładem pokazał, że święcenie imienia Bożego, przysparzanie Mu przynależnej godności i czci, powinno być najprzedniejszą myślą i czynnością każdego prawdziwego dziecka Bożego. Za- iste, Jemu jako jednemu Wszepochętnemu Stwórcy i Pa- nu, któremu zawdzięczamy nasze istnienie i od którego po- chodzi "wszelki datek dobry i doskonały" — Temu Wszech- mocnemu Bogu należy się część i uwielbienie przed wszy- stkiem innym cokolwiek byśmy mogli pomyśleć, wypowie- dzieć lub uczynić.

Tę samą zasadę widzimy w tej modlitwie Pańskiej. Naj- pierwszą prośbą w niej jest: "Święć się imię Twoje." Ktoko- wiek słowa te wypowiada w modlitwie powinien dobrze za- stanowić się co te słowa znaczą. Najprzód, co znaczy imię Boże? Z pewnością, że słowo imię nie oznacza tu samego tylko miana takiego jak "Jehowa", "Bóg", "Wszehmocny" lub t. p. Słowo imię jest tu użyte w znaczeniu przenośnym, oznaczając charakter i ogólną reputację. Tak jak, naprzy- kład, o pewnych ludziach niekiedy wyrażamy się, że ten lub ów cieszy się dobrem imieniem, tamten zaś ma złe imię; przez co rozumiemy dobry charakter i dobrą sławę jednych, lub zły charakter i złą reputację drugich.

Tak rozumiejąc widzimy, że w prośbie "Święć się imię Twoje", wyrażamy serdeczne pragnienie, aby charakter Boży mógł być rozpoznany jako godny najwyższego sza- cunku i uwielbienia, a także abyśmy sami mogli przyspa-

rać przynależnej Mu czci. Prośba ta jest bardzo właściwa w obecnym czasie; wiemy bowiem, że z powodu grzesznego stanu ludzkości, oraz przez różne kłamliwe nauki, imię Bo- że zamiast święcone jest raczej w różny sposób znieważane i hanbione. Naprzykład, czy nie jest to wielką zniewagą dla imienia, czyli charakteru Bożego, gdy jest On publicznie przedstawiony jako okrutny tyran skazujący Swoje stwo- rzenia na wieczną pastwę nielitościwych demonów w pie- kle? A ile to obłudy, nadużyć, wyzysków, tumanienia łat- wowiernego ludu itp., odbywa się w imieniu Boga! Zaiste, imię Boże (Jego charakter) zostało w fałszywym świetle przedstawione i jest przez ludzi w ohydny sposób bluźnio- ne, nadużywane i znieważane! Przyjdzie jednak czas, że ono będzie rozpoznane w jego rzeczywistej chwale i świę- tości i będzie odpowiednio święcone przez wszystkie inte- lligentne istoty w całym wszechświecie. — Obj. 15:3,4.

Stanie się to gdy plan Boży zostanie dokonany, gdy sza- tan, on ojciec kłamstwa zostanie ubezwładniony i zniszczo- ny, gdy grzech zostanie z ziemi zmieciony, gdy niepopraw- ni grzesznicy zostaną na zawsze zniszczeni, zaś chętni i po- słuszni skorzystają z Boskiego zarządzenia w Chrystusie i zostaną podniesieni z degradacji, do zupełnej doskonałości i do wiecznego żywota. Jednakowoż wypowiadając słowa tej prośby, należy nam pamiętać, że i w obecnym czasie imię Boże powinno być w nas i przez nas święcone. To też w następnym rozważaniu zastanowimy się w jaki sposób mo- żemy i powinniśmy to czynić.

—: STRAŻ :—

VOL. XV.

CZERWIEC (JUNE), 1937

No. 6

Przymierze Abrahamowe Nie Jest Tem Samem Co Nowe Przymierze

JAKĄ odpowiedź mamy dać tym co starają się nauczać że przymierze Abrahama (określenie "przymierze Abrahama" właściwie znaczy przymierze Boże zawarte z Abrahamem. Prosimy mieć to na pamięci zawsze kiedykolwiek mowa jest o przymierzu Abrahamowem), które nie miało pośrednika, było w rzeczywistości tylko obietnicą Bożą, a nie żadnym przymierzem? Oni mówią, że Boska obietnica dana Abrahamowi była tylko uprzedniem oświadczeniem i że nowe przymierze było zapieczętowane i wprowadzone w życie, śmiercią Pana naszego Jezusa i że On jako Pośrednik tegoż nowego przymierza, pośredniczy najprzód pomiędzy Bogiem a Kościołem, a w Tyśiącleciu będzie nadal pośredniczył pomiędzy Bogiem a ludzkością.

Prawie nie warto byłoby odpowiadać na takie nierozsądne i nie biblijne przedstawianie tej sprawy, o ile rozchodziłoby się tylko o tych co tak nauczają. Jednakowoż śmiało twierdzenia i opacznie stosowane teksty wywierają niekiedy pewne wrażenie na nieustalonych i nie dosyć zaznajomionych z Pismem; przeto czujemy się usprawiedliwieni do zbadania tej kwestji publicznie. Co się tyczy twierdzenia, że obietnica nie jest przymierzem, to bezwątpienia jest to prawdą w znaczeniu legalnem pomiędzy ludźmi. Każdy adwokat powiedziałby że sama tylko obietnica nie zastrzeżona, nie będzie uznana za obowiązującą w ludzkich sądach prawnych, ponieważ ludzkie myśli i plany podlegają zmianie, przeto każdy człowiek może zmienić swoje intencje i nie potrzebuje być odpowiedzialny za tę zmianę, jeżeli nie było przy tem obowiązkowej ugody, przymierza, lub zastrzeżenia. Lecz coś podobnego nie jest prawdą z jakąkolwiek obietnicą Bożą, bo Bóg nie może kłamać i obietnice Jego nie mogą być złamane. Przeto Boska obietnica jest jak najzupełniej przymierzem i nieodmienną umową. Cała powaga Boskiej wiarogodności zatwierdza ją. Ażeby jednak ludzka słabość i niewiara nie potrzebowała wątpić w Boskie Słowo, Bóg raczył uczynić Swoją obietnicę przymierzem w możliwie najpewniejszym i najpoważniejszym znaczeniu. On zapewnił tę Swoją obietnicę przysięgą.

Pismo święte we wielu miejscach traktuje tę rozmowę Boga z Abrahamem nietylko jako obietnicę ale jako przymierze. Naprzykład, zanim ono jeszcze było uczynione Bóg rzekł do Abrahama: Wynijdź z ziemi twej, a idź do ziemi, którą Ja ci wskaże, a uczy-

nię z tobą przymierze. Zgodnie z tą obietnicą Abraham udał się do ziemi Chanaan, gdzie Bóg oświadczył, iż zawarł z nim przymierze zapewniające iż w nasieniu jego wszystkie rodzaje ziemi będą błogosławione. Proroctwo mówi nam, że przymierze to było potrójnie zatwierdzone Abrahamowi i poparte przysięgą; później zostało również powtórzone Izaakowi, a także Jakubowi. (Zob. 1 Moj. 17:19; 22:18; 26:4; 28:14) Ta, jak ją Apostoł nazywa, Obietnica, (szczególna i specjalna, ponad wszystkie inne obietnice), jest także nazwana przymierzem trzynastą razy w samej pierwszej Księdze Mojżeszowej, oprócz innych licznych odnośników, które każdy może znaleźć przy pomocy konkordancji.

Zaprawdę jest to dziwnem, aby dążność do utwierdzenia pewnej teorii, mogła zaciemnić rozsądek któregośkolwiek chrześcijańskiego Badacza Pisma świętego do takiego stopnia aby ignorował największe ze wszystkich przymierzy — przymierze, na którym zależą wszystkie nasze nadzieje jako Chrześcijan. Zauważmy jak wysoce Paweł oceniał to przymierze, jak określone to jest w liście do Żydów roz. 6. Zachęcając Żydów do cierpliwości i wiary, aby mogli odziedziczyć obietnicę. Św. Paweł tak mówi: "Albowiem Bóg obietnicę czyniąc Abrahamowi, gdy nie miał przez kogo większego przysiędź, przysięgł przez Siebie samego. — — — ludziec wprowadzie przez większego przysięgają, a przysięga, która się dzieje ku potwierdzeniu, jest między nimi końcem wszystkich sporów. Dlatego też Bóg chcąc dostatecznie okazać dziedzicom obietnicy nieodmienność rady Swojej, uczynił na to przysięgę, abyśmy przez dwie rzeczy nieodmienne, w których niemożliwe aby Bóg kłamał, warowną pociechę mieli, my, którzyśmy się uciekli ku otrzymaniu wystawionej nadziei." W ten sposób Apostoł wykazuje, że przymierze Abrahama (bez pośrednika ponieważ było bezwarunkowe) było silnie związane w sposób taki, że byłoby zadawalniające nawet pomiędzy ludźmi; mianowicie, przysięgą.

Ileż bardziej przekonująca jest Boska przysięga, upewniająca o nieodmienności owego podstawowego przymierza zawartego z Abrahamem, zapewniająca dziedzicom tej obietnicy ("nas"), że ostatecznie cała ludzkość otrzyma błogosławieństwo i że takowe spłynie przez nas. (Gal. 3:29) Apostoł wykazuje, że przysięga ta była zamierzona przez Boga więcej dla nas aniżeli dla Abrahama, aby dać nam warowną po-

ciechę, abyśmy mogli tem silniej uchwycić się onej nadziei wystawionej nam w tej obietnicy — w tem przymierzu Abrahama. To też on następnie dodaje (Żyd. 6:19) że mamy tę nadzieję jako kotwicę duszy bezpieczną i pewną, wchodzącą aż wewnątrz za zasłonę, gdzie wszedł Jezus jako nasz Przewodnik i do którego zbliżamy się jako członkowie do naszej Głowy. On jest Głową tego nasienia obietnicy. Kościół, czyli członkowie Jego ciała, wejdą wkrótce za Nim poza zasłonę i otrzymają dział w Jego chwalebny dziele błogosławienia narodów, poczynając od Izraela, pod nowem przymierzem. My jako uznani członkowie ciała Chrystusowego, jesteśmy bezpośrednimi spadkobiercami tego pierwotnego przymierza, którego inne szczegóły błogosławienia świata będą uskutecznione przez nas — pod zarządzeniem nowego przymierza z Izraelem.

Zapewne że jest to niewłaściwym i nierozumnym ignorować to wielkie przymierze uczynione w czasach Abrahama, zatwierdzone Boską przysięgą. Jeżeli to nie było przymierzem, lub będąc przymierzem nie było zatwierdzonym albo czynnym aż do czasów Jezusa, to czemu Apostoł powiedział, że przymierze zakonu było dodane do przymierza Abrahamowego 430 lat po uczynieniu tegoż? Jest widocznym, że św. Paweł uważał iż przymierze Abrahama było dobrze utwierdzone, albowiem oświadczył, że przymierze zakonu później wprowadzone, nie mogło znieść przymierza Abrahamowego. (Gal. 3:17) To dowodzi że ono musiało być zupełnym, kompletnym przymierzem, zapewnieniem, Boską przysięgą, bo inaczej to oświadczenie, że ono nie mogło być zniesione, byłoby nieprawdziwym.

Posłuchajmy również jak Apostoł argumentuje o tej sprawie w liście do Galatów: "To też mówię, iż przymierza przedtem (w czasach Abrahama) od Boga (przysięga) utwierdzonego względem (obiecane nasienia) Chrystusa, zakon (przymierze zakonu), który po czterech set i po trzydziestu lat nastał nie znosi, aby miał zepsuć obietnicę Bożą." (Gal. 3:17.) Wykazawszy w taki sposób niższość przymierza zakonu w porównaniu do onego najstarszego (pierwotnego) przymierza Abrahama, św. Paweł mówi dalej, że dwie żony Abrahamowe Sara i Agar były alegorjami (figuralnymi obrazami) i że syn Sary przedstawiał Chrystusa, Kościół, Głowę i ciało, gdy zaś syn Agary przedstawiał cielesnego Izraela. (Gal. 4:22—31) Dalej mówi: "Przez co znaczą się insze rzeczy (czyli że są to alegorje, figury); albowiem te są one dwa testamenty (przymierza), jeden z góry Synajskiej, który rodzi w niewolę, a ten jest jako Agar — a stosuje się do niej terazniejsze Jeruzalem, bo jest w niewoli z dziećmi swojemi." W przeciwieństwie do tego, mówi dalej, Sara przedstawia ono górne Jeruzalem wolne, które jest matką wszystkich nas. Poczem dodaje: "My tedy bracia, tak jako Izaak, jesteśmy dziećmi obietnicy" (w. 28). Blisko siedmnaście stuleci wzięto na rozwinięcie syna Agary, cielesnego Izraela, pod przymierzem zakonu. Syn Sary (pierwotnego przymierza Abrahama, którego Sara była

obrazem) jest w procesie rozwoju już od przeszło ośmnastu stuleci. Przez niego (przez tego pozaobrazowego syna, pozaobrazowej Sary, czyli przez Chrystusa i Kościół) wszystkie narody będą błogosławione. Głowa tego nasienia, Jezus, zapewnił ziemskie prawa do życia Swojem posłuszeństwem; ofiarował takowe, czyli złożył je na Kalwarji, w wieku Ewangelji uczynił je przystępne dla Swego "ciała", a wkrótce ponownie złoży je ofiarniczo. Potem będzie gotowy dać je jako legację (zapis testamentowy) cielesnemu Izraelowi i całemu światu. — Rzym. 11:31.

Izraelici rozumieli wartość tego przymierza, jakie Bóg zawarł z Abrahamem; ono było podstawą wszystkich ich nadziei, wiary i ufności. Oni przypuszczali, że przymierze zakonu potrzebowało być do tego dodane, przeto przyjęli je jako poprawkę, lecz wciąż jeszcze pokładali swoją ufność w pierwotnym przymierzem, jak to oświadczył św. Paweł: "Której dwanaście naszych pokoleń ustawicznie dniem i nocą służąc Bogu, mają nadzieję dostąpić." (Dz. Ap. 26:7.) Gdy już Izraelici zniechęcili się swoją niezdolnością do zachowania zakonu, Bóg zachęcił ich obietnicą, że uczyni z nimi nowe przymierze, które będzie lepiej działać — więcej ku ich korzyści. I Bóg też to sprawi. Po zakończeniu się wieku Ewangelji, po wybraniu i uzupełnieniu duchowego nasienia Abrahamowego, nowe przymierze z Izraelem wejdzie w życie. Napisane jest: "Toć będzie przymierze Moje z nimi, gdy odejmę grzechy ich. Przyjdzie z Syonu (Kościół wieku Ewangelji) Wybawiciel (Pośrednik, Prorok, Kapłan i Król), i odwróci niepobożność od Jakuba (od cielesnego Izraela)." — Rzym. 11:26, 27.

Wszyscy mający słuchające uszy mogą być upewnieni, że Kościół Chrystusowy nie jest nasieniem dwu matek, czyli dwóch przymierzy ale jednego, to jest tego, które było przedstawione w Sarze, czyli onego starego, pierwotnego, przysięgą zapewnionego przymierza. Sara miała tylko jednego syna Izaaka, który był obrazem na Chrystusa. Głowę i ciało — dziedzic wszystkiego. "My tedy bracia, tak jako Izaak, jesteśmy dziećmi obietnicy" — dziedzicami tego wielkiego przywileju błogosławienia wszystkich rodzajów ziemi, jako członkowie onego wielkiego pozafiguralnego Pośrednika nowego przymierza z Izraelem, które zastąpi i zniesie stare przymierze zakonu.

"NOWE PRZYMIERZE PO TYCH DNIACH"

U Jeremjasza 31:33 czytamy, "po tych dniach", przez co jakoby określona jest data na obiecane nowe przymierze. Czemu jest tak powiedziane? I jakie to dni muszą poprzedzić to nowe przymierze?

Bóg zapowiedział że gdy Izraelici będą Mu wierni, On będzie im błogosławił pod każdym względem, lecz gdy będą postępować przeciwko Jego przykazaniom, On także wystąpi przeciwko nim i będzie ich karał "siedmiorako za ich grzechy". (3 Moj. 26:28) To orzeczenie, w tej samej sprawie powtórzone jest, z nieznacznymi zmianami, trzy razy. W jednym wypadku słowo "WIĘCEJ" jest użyte. "Ja też karać was

będę siedmiorako **więcej** dla grzechów waszych." Hebrajskie słowo przetłumaczone tu na więcej, właściwie oznacza "nieprzerwanie", według tłumaczenia Stron-
g'a.

Rozumiemy więc, że ta groźba kary nie oznacza iż Bóg chciał im wymierzyć siedm razy więcej karania aniżeli otrzymać powinni, ale raczej że On miał ich karać przez siedm czasów (siedm lat) więcej (czyli nieprzerwanie) za ich grzechy. Rzecz naturalna, że te siedm czasów, czyli siedm lat nie były latami literalnymi, bo oni otrzymywali dłuższe niż to kary przy kilku okazjach. Te siedm czasów tłumaczymy jako symboliczne lata, zgodnie z innemi Pismami — dzień za rok, biorąc trzysta sześćdziesiąt dni na rok według liczenia żydowskiego. W ten sposób siedm czasów znaczyłoby 7x360, co równałoby się 2520 latom literalnym. A słowo więcej, czyli nieprzerwanie znaczyłoby że ten 2520-letni okres nie byłby sumą ich kilkakrotnych kar w różnych czasach, ale że te 2520 lat narodowego karania miały być jednym nieprzerwanym okresem.

Następnie powinniśmy zapytać się: Czy w narodowej historii Izraela był taki nieprzerwany okres niełaski? Odpowiedź jest: Tak! Za czasów Sedekjasza, ostatniego króla zasiadającego na tronie (figuralnego) królestwa Bożego. Słowo Pańskie w sprawie tej orzekło: "A ty nieczysty bezbożniku, księciu Izraelski; którego dzień przychodzi, gdy nieprawość skończona będzie: Zdejm tę czapkę, a zrzuc tę koronę, która już nigdy takowa nie będzie — — — Wniwecz, wniwecz, wniwecz ją obróć (koronę, królestwo) aż przyjdzie Ten co do niej ma prawo, którem Mu dał." (Ezech. 21:25-27) Ten 2520-letni okres, czyli siedm symbolicznych czasów, skończył się, według naszego liczenia (Zob. Wykłady Pisma św. tom 2. roz. 4) w Październiku 1914 r. Innemi słowy, czasy pogan (czyli panowanie pogan nad światem) są akuratną paralelą okresu w którym Izrael, utraciwszy swoje królestwo, miał oczekiwać na przywrócenie takowego ręką Mesjasza.

Mesjasz, przy pierwszym Swojem przyjściu, znalazł ich jako naród nieprzygotowanych do stania się Jego oblubienicą, aby mieć z Nim udział jako duchowe nasienie Abrahamowe; dlatego zachodziła potrzeba (jak Bóg to przewidział i przepowiedział) długiego międzyczasu na wybranie duchowego Izraela, królewskiego kapłaństwa, "świętego narodu", czyli ciała Chrystusowego, ciała onego Pośrednika pomiędzy Bogiem a ludzkością.

To są te "dni" wspomniane u Jeremjasza, względem nowego przymierza, "po tych dniach" — po "siedmiu czasach" Izraelowego karania, nadejście czas Boskiej łaski dla Izraela, pod nowem przymierzem, mającem lepszego Pośrednika — wielkiego Proroka, Kapłana, Sędziego i Króla — którym będzie Jezus Głowa i Kościół Jego ciało; Jezus Oblubieniec i Kościół Jego oblubienica i współdziedziczka.

Zauważmy jak pięknie to harmonizuje z objaśnieniem św. Pawła podanem w liście do Rzymian r. 11. Tam on wykazuje, że wszystkie błogosławień-

stwa Boże były w przymierzu Abrahama, które, jako główny korzeń, rozwinęło Izraela jako naród — jako cielesne nasienie Abrahamowe. Żyjący naówczas Izraelici byli latoroślami tego oliwnego drzewa (wiersze 16-21). Gdyby oni znajdowali się byli w odpowiednim stanie serca, gdyby byli "Izraelitami prawdziwymi", zostaliby byli przyjęci przez Chrystusa jako Jego członkowie — dozwolonem byłoby im pozostać w tem oliwnem drzewie jako latorośle, które przedstawiały duchowe nasienie Abrahamowe. Lecz oni nie byli gotowi, przeto wszyscy, z wyjątkiem niektórych, co stali się Izraelitami duchowymi, zostali odłamani dla ich niedowiarstwa. Na miejsce tych odłamanych, w wieku Ewangelji byli powoływani inni ze wszystkich narodów, ludów, rodzajów i języków. W taki sposób duchowy Izrael stał się "świętym narodem", czyli klasą królestwa, jako perspektywna oblubienica, albo królewskie kapłaństwo, pod naczelnictwem Mesjasza.

Apostoł zastrzega jednak (Rzym 11:25-29), że to odrzucenie Izraela od Boskiej łaski nie jest na zawsze, a tylko na okres powoływania członków duchowego nasienia Abrahamowego, członków ciała Mesjasza, które, gdy zostanie uzupełnione, rozpocznie ono wielkie dzieło błogosławienia wszystkich rodzajów ziemi. Apostoł zapewnia, że według Boskiego planu, Izrael będzie miał również udział w błogosławieniu świata, lecz na niższym poziomie aniżeli nasienie duchowe. Izraelici, jako cielesne nasienie Abrahamowe, będą pierwszymi co otrzymają błogosławieństwa od uwielbionego Pośrednika nowego przymierza, które będzie uczynione wprost z tym narodem, jak było to przepowiedziane przez proroka Jeremjasza (31:31) — "po tych dniach" pieczętowania tego przymierza krwią wielkiego Pośrednika.

Św. Paweł odnosił się wprost do tego nowego przymierza, które ma być uczynione z Izraelem, po zakończeniu się tego wieku, gdy mówił: "Toć będzie przymierze Moje z nimi (z cielesnym Izraelem), gdy odejmę grzechy ich". (Rzym. 11:27) Odjęcie ich grzechów jest koniecznem zanim oni mogą przyjąć to przymierze, ponieważ Bóg nie czyni przymierza z grzesznikami. Grzechy Izraela nie były zmyte przez naszego Pana gdy wstąpił na wysokość aby okazać się przed oblicznością Bożą za nami. Według tego co było pokazane w figurze, to pierwsze kropienie krwią Ubłagalni może być zastosowane tylko do "nas" — do "domowników wiary", a nie do cielesnego Izraela, ani do żadnych innych.

Według figury druga ofiara za grzech miała być uczyniona; kozieł Pański był również ofiarowany przez Kapłana i krwią jego kropiono Ubłagalnię nie za "dom wiary", ale za "wszystek lud". Widzieliśmy już że ten kozieł Pański przedstawiał Kościół, ciało Chrystusowe, uczynione sposobne ku ofierze przez zasługę krwi Chrystusowej i ofiarowywane przez naszego Najwyższego Kapłana, przez cały wiek Ewangelji. Rozkoszujemy się w tej ofierze i stawiamy "ciała nasze ofiarą żywą, świętą, przyjemną Bogu, to jest rozumną służbę naszą", ponieważ jesteśmy za-

pewnieni, że jeżeli z Nim cierpimy i umrzemy z Nim w Jego śmierci ofiarniczej, to będziemy również żyć i królowali z Nim w Jego królestwie, które będzie błogosławić Izraela i cały świat. — Rzym. 12:1.

Takie samo określenie, "po tych dniach" użyte jest w proroctwie Joela, dotyczącem wylania Ducha świętego. Przez proroka tego Bóg zapowiada o ostatecznym wylaniu Swego błogosławieństwa, Ducha świętego, na wszelkie ciało, lecz informuje że stanie się to "po tych dniach". Ono wciąż jeszcze należy do przyszłości, co jest dowodem, iż orzeczenie "po tych dniach" znaczy po dopełnieniu dzieła wybierania Kościoła — oblubienicy Chrystusowej. Bóg przez proroka oświadcza również iż Duch Jego miał być wpierw wylany na Jego sługi i służebnice "w one dni". I tak też było: Począwszy od Zielonych Świąt, Duch święty był udzielany sługom i służebnicom Pańskim, a nie innym. On nie może osiągnąć innych, czyli ludności całego świata, aż "po owych dniach". Podobna myśl wyrażona jest przez Apostoła, gdy mówi że nasz Pan jest "ubłaganiem za grzechy nasze (za grzechy Kościoła — podczas wieku Ewangelji), a nie tylko za nasze, ale też za grzechy całego świata (w słusznym czasie)." — 1 Jan 2:2.

To drugie zastosowanie zasługi naszego Pana na Ubłagalni za świat, odpowiada owemu drugiemu kropieniu krwią w Dniu Pojednania — "krwią kozła Pańskiego" — co przedstawia "Jego własną krew", za "wszystek lud", pieczętując i dopełniając dla nich nowe przymierze.

Czemu to nowe przymierze było tak długo odkładane? Odpowiadamy: chociaż ono było obiecane kilka wieków przed Chrystusem, to jednak nie stało się zapewnionym faktem aż w chwili śmierci naszego Pana. Jego śmierć była dostateczną na zapieczętowanie tego przymierza i na natychmiastowe sprowadzenie restytucyjnych błogosławieństw Izraelowi a przez Izraela całemu światu, gdyby Odkupiciel wstąpiwszy na wysokość, zastosował w taki sposób zasługę Swej ofiary. Widocznem jednak jest, że On jej w taki sposób nie zastosował bo, pierwsze, restytucja Izraela nie rozpoczęła się wtenczas, nie rozpoczęła się dotąd, ani nie rozpocznie się prędzej aż "po onych dniach". Drugie, że zasługa ofiary Chrystusowej nie została użyta na zapieczętowanie nowego przymierza z Izraelem, udowodnione jest i tem, że ona została użyta na inny cel; mianowicie, została zastosowana do innej klasy, do nowego narodu, duchowego Izraela, sprowadzając im oczywiste błogosławieństwa przez wszystkie stulecia wieku Ewangelji.

Tak więc, w języku biblijnym, wszystko co nasz Pan, przy Swem pierwszym przyjściu, uczynił w sprawie obiecanego nowego przymierza pomiędzy Bogiem a Izraelem, to stał się "rękojmią", czyli gwarancją na jego wypełnienie się. (Żyd. 7:22) Przeto od onego czasu nowe przymierze może być uważane jako pewne, uprawomocnione, czyli zagwarantowane, lecz nie wprowadzone w życie, ponieważ, jak określa to Apostoł, testament (czyli ostatnia wola) nie jest ważny dokąd nie nastąpi śmierć testatora. Zgodnie z Bo-

skim planem, Odkupiciel zastosował zasługę Swej ofiary za specjalną klasę "powoływanych" i "pociąganych przez Ojca" w wieku Ewangelji, aby byli członkami uczestniczącymi z Panem w Jego ofierze. Ci mieli otrzymać z pełności Jego, z zasługi Jego, pojednanie za ich grzechy, poczem mieli pić jego krew, czyli mieć udział w Jego śmierci, aby Jego krew, czyli zasługa Jego ofiary mogła, jako błogosławieństwo, przejść przez nich i, przez ofiarowanie błogosławieństw restytucyjnych, pozwolić im osiągnąć Boską naturę i chwałę. (2 Piotr 1:4) Żaden z tych nie może zatrzymać restytucyjnych przywilejów. Każdy zobowiązany był naprzód złożyć swe życie w ofierze Panu, zanim nastąpiło jego przyjęcie i spłodzenie z Ducha do współdziedziectwa z Głową w Jego chwale, czci i nieśmiertelności. Tak więc, przyczyną, że nowe przymierze obiecanie w czasach Jeremiasza, a zapewnione przez śmierć naszego Pana, nie jest dotąd wprowadzone w życie i nie sprowadza błogosławieństw restytucyjnych Izraelowi ani światu, jest to że śmierć testatora jeszcze w zupełności nie nastąpiła; albowiem testatorem, przez którego Izrael otrzyma to wielkie błogosławieństwo nowego przymierza, jest nie tylko Pan nasz Jezus sam, ale On Chrystus, Głowa i ciało.

Z tem zgadzają się znowu słowa Apostoła, który wykazuje, że cielesny Izrael dostąpi miłosierdzia przez Izraela duchowego. "Aby dla miłosierdzia wam okazanego i oni miłosierdzia dostąpili". — (Rzym. 11:31) Składanie restytucyjnych praw, jakie otrzymaliśmy od Pana przez wiarę w Jego krew, jest naszą ofiarą takowych, co także jest umieraniem ciała Testatora. (2. Kor. 4:10) Izrael będzie spadkobiercą tego testamentu, tej legacji, tej woli, a zasługa tego wszystkiego jest, jak sam Jezus powiedział, w Jego "krwi", w Jego kielichu, który musimy pić.

OCHRZCZENI W MOJŻESZA — OCHRZCZENI W CHRYSZTUSA.

Jeżeli członkowie Kościoła mają być członkami wielkiego Pośrednika, to czemu nie są nimi Izraelici, którzy byli ochrzczeni w Mojżesza (1 Kor. 10:1, 2) i przez to byli uczynieni członkami pośrednika w przymierzu zakonu?

Boskie zarządzanie, w którym Mojżesz, Aaron, pokolenie Lewiego i cały Izrael byli użyty jako figury jest skomplikowane, tak że niewyćwiczeni i nieustaleni są w niebezpieczeństwie przekręcenia takowych dla swej szkody. Ktokolwiek rozpocząłby od figury baranka Wielkanocnego i zachowania pierwotnych i posuwałby się dalej za historją tego figuralnego narodu aż do ich wejścia do ziemi Chananej-skiej, a następnie zwróciłby się do śmierci Chrystusa jako pozafiguralnego Baranka Wielkanocnego i próbowałby porównać doświadczenia Kościoła i świata z doświadczeniami Izraela, to znalazłby się w zupełnem zamieszaniu. Z zamieszania tego nie wybrnie prędzej aż zrozumie, że w Izraelu znachodziło się i przeplatało kilka oddzielnych figur, czyli obrazów.

Naprzykład: Uznając że baranek Wielkanocny

był figurą na Pana naszego Jezusa i Jego śmierć, uznając także iż pierwotni Izraelscy zachowani w "owej nocy" byli obrazem na duchowego Izraela, wiemy że "owa noc" była obrazem na wiek Ewangelji. Wiemy także iż następny poranek figurował poranek Tysiąclecia. Uwolnienie Izraela przez ich przejście przez morze czerwone przedstawiałoby więc ostateczne uwolnienie ludzkości z niewoli grzechu i śmierci, które przedstawione były w Faraonie i jego armji. Podobnie zniszczenie armji Faraonowej przedstawiałoby trafnie ostateczne zniszczenie Szatana i wszelkiego złego wpływu przy końcu Tysiąclecia. Tam był koniec tego obrazu.

Z zakończeniem się tego obrazu, rozpoczął się inny; albowiem podróż Izraela do góry Synaj, gdzie weszli w przymierze z Bogiem, wyobraża zbliżanie się kościoła i całego świata do stanu rzeczy opisanego przez św. Pawła w liście do Żydów 12; czyli przedstawia zakończenie się obecnego wieku i czas ucisku, oraz ustanowienie nowego przymierza z Izraelem, ku błogosławieniu wszystkich rodzajów ziemi. Następnie, podróżowanie po puszczy stanowi znowu inny obraz, przedstawiający doświadczenia ludu Bożego i nie dojście niektórych do odpocznienia z braku wiary. Uderzenie skały przez Mojżesza i nie dozwolenie mu wejść do ziemi obiecanej, stanowi znowu inną figurę. Przejście Jordanu jest jeszcze innym obrazem. Postanowienie Jozuego, nowego wodza, na miejsce Mojżesza, jest znowu innym typem. Zwycięzanie różnych nieprzyjaciół w ziemi Chananejkiej przez Izraela jest jeszcze inną figurą.

Wracając się teraz do figury najprzód wspomianej — do tej, która zaczęła się zabiciem baranka Wielkanocnego, kropieniem jego krwią i jedzeniem jego mięsa podczas tej nocy, w którą pierwotni byli zachowani — widzimy że ten zarys w tej figurze, który dotyczy "Kościoła pierwotnych" i wieku Ewangelji, przeminął zanim Izraelici jako naród zostali ochrzczeni w Mojżesza, w morzu i obłoku. Z tego wynika, że ów chrzest w Mojżesza nie przedstawia chrztu Kościoła w śmierć Chrystusa, ale raczej chrzest ludzkości w życie Chrystusa podczas Tysiąclecia.

Kościół przechodzi z usprawiedliwienia ku żywotowi, do ofiarniczej śmierci z Panem, aby stać się członkami ciała Pośrednika. Izraelici, natomiast, przeszli przez morze i przez obłok, nie do śmierci, ale do narodowej egzystencji i do wolności. Jest więc widocznem, że ten chrzest w Mojżesza, przedstawia uwolnienie wzdychającego stworzenia do tej wolności, którą Chrystus uwolni każdego przychodzącego do Niego w Tysiącleciu. To też Apostoł oświadcza że tak jak Jezus już jest Głową Kościoła, który jest Jego ciałem, podobnie ostatecznie będzie głową wszelkiego stworzenia, ponieważ jest to wola Bożą, "aby w rządzeniu zupełności czasów w jedno zgromadził wszystkie rzeczy w Chrystusie i te które są na niebiesiach i te które są na ziemi." — Ef. 1:10.

Sprawa ta została zilustrowana na rysunku planu wieków, w pierwszym tomie Wykładów Pisma świętego. W piramidzie mieszczącej się na tym rysunku,

pokazany jest Pan nasz Jezus jako Głowa, Kościół jako Jego ciało, następnie wielkie grono, cielesny Izrael przywrócony do łaski a w końcu wszystkie narody przyprowadzone pod tę jedną Głowę. Ta sama myśl, t. j. że świat, czyli ludzkość będzie własnością Chrystusa, wyrażona jest przez św. Pawła. Opisując zmartwychwstanie on powiedział: "Będzie powstanie umarłych — Chrystus jako pierwiastek, potem ci co są Chrystusowi, w przyjscie Jego (w czasie Jego obecności)." (1. Kor. 15:23) Myśl tę wyraża Apostoł również gdy mówi, że cały świat będzie przyprowadzony pod kontrolę i pod imię Chrystusowe — "Z którego się wszelka rodzina na niebie i na ziemi nazywa." — Ef. 3:15.

Tak więc w tej figurze Izraela ochrzczonego w Mojżesza, wyrażona jest pewna myśl odnosząca się do Tysiąclecia, lecz niema tam żadnej myśli stosującej się do Kościoła pierwotnych w obecnym wieku — niema myśli o chrzcie w cierpienia Chrystusowe, lub w Jego śmierć. W całej tej figurze wyjścia z Egiptu niema nic takiego coby przedstawiało łączność pomiędzy Głową a członkami. Figura ta tylko przedstawia nam zabitego Baranka Bożego i nasz przywilej zachowania, czyli przejścia z śmierci do żywota, w obecnym wieku Ewangelji — zanim nastąpi ogólne uwolnienie ludzkości z mocy grzechu i śmierci.

CZY ADAM MUSI BYĆ WPIERW ODKUPIONY?

Przyjmując naukę Pisma świętego że "przez jednego człowieka grzech wszedł na świat a przez grzech śmierć przyszła na wszystkich ludzi, bo wszyscy zgrzeszyli" (Rzym. 5:12-17); przyjmując także biblijne oświadczenia: "Bo ponieważ przez człowieka śmierć, przez człowieka też powstanie umarłych"; a także zapewnienie: "Jako w Adamie wszyscy umierają, tak i w Chrystusie wszyscy ożywni będą" (1 Kor. 15:21, 22); czy mamy rozumieć, że Adam musi być wpierv odkupiony i pojednany z Bogiem, zanim którekolwiek z jego dzieci może dostąpić pojednania? A jeżeli tak, to czy mamy rozumieć, że Adam został wliczony do wierzących, do domowników wiary, za których grzechy Jezus dokonał zadośćuczynienia gdy okazał się przed oblicznością Bożą za nami?

Stanowczo odpowiadamy że nie! Św. Paweł nie wspominał Adama, gdy wymieniał starodawnych godnych w liście do Żydów r. 11. Przeciwnie, spodziewaniem naszym jest, że Adam jako człowiek z klasy świata, z "ludu", dostąpi pojednania za grzechy po zakończeniu się tego wieku, gdy On wielki Arcykapłan dokona pozafiguralnego pokropienia Ubłagalni Swoją krwią, za grzechy całego świata, za grzechy "wszystkiego ludu", tak jak na początku tego wieku dokonał pojednania za grzechy nasze, czyli Kościoła. Spodziewamy się również, że nasz rodzic Adam będzie jednym z ostatnich, pomiędzy temi co zostaną przebudzeni ze snu śmierci i doprowadzeni do przywilejów, błogosławieństw, sposobności i prób Tysiąclecia.

Myślą naszą jest, że błogosławieństwa restytucji rozpoczną się z generacją żyjącą w tym czasie gdy królestwo Chrystusowe zostanie ustanowione, że ono będzie miało najprzód z tymi do czynienia i naprawi ich w pewnej mierze, zanim rozpocznie wzbudzanie którychkolwiek z tych co spią w prochu ziemi; a także iż ci co pomarli przy końcu powstaną najpierw, gdy zaś ci co poszli do grobu najprzód powstaną ostatnimi. Innemi słowy, pierwsi będą ostatnimi a ostatni pierwszymi. Myślą naszą jest, że wzbudzanie ludzkości będzie prawdopodobnie w odpowiedzi na modlitwy tych co już będą żyli, a ci będą niezawodnie najwięcej zainteresowani w swoich krewnych i przyjaciółach, z którymi mieli społeczność i za tymi będą się modlić. Nie widzimy powodu dlaczego ojciec Adam miałby otrzymać jakiegokolwiek pierwszeństwo w dziele odkupienia. Chociaż prawdą jest, że on był tym przez którego grzech i śmierć weszły na świat, to jednak pomiędzy milionami jego dzieci on nie ma żadnej wyższości w oczach sprawiedliwości, której decyzją względem ludzkości rozumiemy że jest: Przez jednego człowieka grzech — kara, śmierć.

Podobnie, chociaż Pan nasz Jezus jest tym jednym, który zapłacił naszą karę, to jednak sprawiedliwość w swej decyzji prawdopodobnie mało zważa na ten fakt, a tylko wciąga do ksiąg: Jeden, święty, niewinny, niepokalany umarł i załugę tej śmierci zastosował za domowników wiary. Później zaś do ksiąg sprawiedliwości wciągnięte będzie mniejwięcej takie orzeczenie: Zastuga Tego który umarł, sprawiedliwy za niesprawiedliwych, która była zastosowana za "domowników wiary", będąc ponownie złożona ofiarniczo, została obecnie drugi raz zastosowana — tą razą za "lud", za tych wszystkich co nie byli włączeni w pierwszym zastosowaniu.

Ofiara jednego człowieka Chrystusa Jezusa była dostateczną za grzechy całego świata i ona ostatecznie będzie uczyniona skuteczną na zgładzenie grzechów całego świata, ponieważ sprawiedliwość przy wydaniu potępiającego wyroku zasądziła tylko ojca Adama jako jednego człowieka i nie zwracała uwagi na jego dzieci, czyli nie wydała na nie osobnego potępienia, lecz wliczyła je wszystkie jako członki tego jednego człowieka. Stąd śmierć Jezusa mogłaby być zastosowana za któregokolwiek z rodu Adama, za jakąkolwiek liczbę z tegoż rodu, albo za cały ten ród włączając Adama. To ostatnie będzie ewentualnym rezultatem.

W. T. 1909—313

Uwaga: — Jedno orzeczenie znajdujące się w powyższym artykule było niejasne pewnemu bratu czytelnikowi angielskiej W. T. Napisał więc do br. Russell'a list z zapytaniem, na który to list br. Russell udzielił objaśniającej odpowiedzi. Aby ten poważny przedmiot mógł być przez naszych czytelników możliwie jak najlepiej zrozumiany, przytaczamy poniżej ów list i wyjaśniającą odpowiedź br. Russell'a.

LIST.

Drogi Bracie Russell:—

Pewne orzeczenie w W. T. (w ang. Strażnicy) z 15-go Października zdaje się nam być niejasnym i myśleliśmy że może pióro Twoje wypowiedziało coś co powiedzieć nie zamierzałeś. Orzeczenie to znajduje się (w niniejszem wydaniu Straży) w drugim paragrafie, w drugiej kolumnie na stronie 28-iej, gdzie czytamy:

"Św. Paweł odnosił się wprost do tego nowego przymierza, które ma być uczynione z Izraelem po zakończeniu się tego wieku, gdy mówił: 'Toć będzie przymierze Moje z nimi (z cielesnym Izraelem), gdy odejmę grzechy ich'. (Rzym. 11:27.) Odjęcie ich grzechów jest konieczne zanim oni mogą przyjąć to przymierze, ponieważ Bóg nie czyni przymierza z grzesznikami."

Myśmy rozumieli iż właśnie dlatego, że oni byli i są grzesznikami Bóg uczyni z nimi to przymierze, aby mogli powrócić do harmonji z Bogiem. Jeżeli ich grzechy mają być najprzód odjęte, to naco potrzebne będzie przymierze?

Być może iż nie uchwyciliśmy dobrze Twojej myśli, będziemy więc radzi otrzymać kilka słów wyjaśnienia. Możliwie że odpowiedź Twoją uznasz za dosyć poważną aby ją podać w Strażnicy.

Odpowiedź br. Russell'a.

Orzeczenie to jest w zupełności właściwe. Bóg nie czyni przymierza z grzesznikami. Naprzykład, Jego przymierze z Abrahamem było uczynione ponieważ Abraham był wpieryw usprawiedliwiony z wiary. Z powodu jego wiary popartej posuszeństwem, Bóg obchodził się z nim tak jakoby on był wolnym od potępienia za grzech. Tak samo rzecz się ma z wiernymi wieku Ewangelji. Jesteśmy wpieryw usprawiedliwieni z wiary w krew Jezusową, zanim jesteśmy nawet zaproszeni do stawienia naszych ciał ofiarą żywą, do uczestniczenia z Chrystusem jako Jego członkowie w pośredniczeniu nowego przymierza, pod którym Izrael i świat będą błogosławieni.

Zwłoka w zapieczętowaniu i ustanowieniu tegoż przymierza, oraz w rozpoczęciu błogosławienia ludu, była tylko w tym celu, aby postanowiona liczba klasy kapłańskiej mogła się rozwinąć. Każdy członek tego domu wiary, figuralnie przedstawionego w synach Aarona i w pokoleniu Lewiego, musi być najprzód usprawiedliwiony z wiary w krew Jezusową — musi być omyty, oczyszczony, uświęcony i odłączony przez poświęcenie, by uczestniczyć w śmierci Chrystusowej, musi również przyjąć spłodzenie z Ducha świętego i dokończyć swego biegu, zanim On Wielki Arcykapłan (Jezus Głowa i Kościół Jego ciało) przedstawi za świat zastugę Pańskiej ofiary, która teraz jest zastosowana za Kościół, abyśmy przez to mogli stać się członkami Kapłana przez współofiare.

Gdy powiedzieliśmy że "odjęcie grzechów Izraela jest konieczne zanim oni mogą przyjąć to nowe przymierze, to mielibyśmy na względzie 1-szą część odjęcia ich grzechów: mianowicie zadowolenie Sprawiedliwo-

ści na ich korzyść. Należy zawsze pamiętać, że grzech ma swoje dwie części; pierwszą jest jego zboczenie i potępienie z Boskiego punktu zapatrywania, a drugą jest jego wpływ na grzesznika, skalenie go umysłowo, moralnie i fizycznie.

Pierwsza z tych części musi być zmasaną zanim błogosławieństwo i przymierza są możliwe. Potem, pod zarządzeniami nowego przymierza, ich grzechy będą odejmowane stopniowo podczas Tysiąclecia, przy pomocy Królewskiego Kapłaństwa i wszelkich dodatnich wpływów Chrystusowego królestwa.

On Wielki Arcykapłan, który na początku tego wieku okazał się przed oblicznością Bożą za "nami"

i zastosował korzyści Swego okupu za nasze grzechy — za grzechy domowników wiary — po zakończeniu się tego wieku, złączony z członkami Swego ciała, którzy wiernie uczestniczyli w Jego ofierze, przedstawi i zastosuje cenę okupu "za wszystek lud". W ten sposób On kupi cały świat jak już "kupił nas", czyli Kościół. Dopiero gdy w taki sposób, przez zapłacenie Sprawiedliwości za nich, "za lud", kupi świat, On będzie miał prawo utworzyć dla nich błogosławione przywileje nowego przymierza, które będzie najprzód dla Izraela, a przez Izraela dla wszystkich rodzajów ziemi.

W. T. 1909—351.

"Pełna Miłosierdzia i Owoców Dobrych"

POCZĄTKIEM wszyskiego jest mądrość." "Mądrość, która jest z góry najprzód czysta, potem spokojna, mierna, powolna, pełna miłosierdzia i owoców dobrych. — Przyp. Sal. 4:7; Jak. 3:17.

Powyższe dorady znajdowały się w Słowie Bożem przez całe stulecia, były one w naszych rękach i przed naszymi oczami przez wiele lat. Znamy je i godzimy się z niemi, — a jednak jak mało jest tych, co umieją rady te stosować do zwykłych spraw życia. Z pewnością, że Pan patrząc na nas z wysokości musi niekiedy powiedzieć: Lud ten potrzebuje przykazania za przykazaniem, przepis za przepisem, potrzebuje ustawicznego powtarzania nauk i instrukcji. Niestety! Tak rzecz się ma! Ten stan rzeczy mógłby nas łatwo zniechęcić, gdyby nie to zapewnienie, że Bóg patrzy głębiej aniżeli tylko na zewnętrzne postępowanie, że On rozeznaje myśli i zdania serdeczne i że sądzi nas według naszych pragnień i intencji. Myśli i intencje naszych serc nie dochodzą niekiedy do tych ideałów, jakie sami uznajemy; a jak dalekiem od tych ideałów jest nasze postępowanie rozeznawalibyśmy wyraźniej, gdybyśmy widzieli samych siebie tak jak widzą nas inni, a szczególnie jak widzi nas Bóg!

Nie piszemy tego, aby zniechęcić któregokolwiek brata lub siostrę, którzy choć z trudem, lecz usilnie starają się wspinać po wąskiej drodze na górę Syon. Przeciwnie, nie czujemy dla nich nic innego jak sympatję i mamy to zapewnienie, że tak wobec nich jak i wobec nas Pan jest litościwy — "pamięta cośmy za ulepienie, wie żeśmy prochem." Bóg wie, że jesteśmy niedoskonałe i upadłe stworzenia, więc doskonałości od nas się nie spodziewa. On uczynił zarządzenie na przykrycie naszych niedoskonałości, to jest tych, na które serca nasze nie przyzwalają; dał nam także pewne informacje względem Swjej woli i obserwuje nas codziennie, aby widzieć do jakiego stopnia postępowanie nasze kontrolowane jest miłością ku Niemu i zamiłowaniem do tych zasad sprawiedliwości, jakie podał nam do wiadomości i jakie uznaliśmy. Należy nam wiedzieć, że słowa naszych ust są tylko odgłosem naszych serc, przeto jeżeli

serce nasze jest czyste to i słowa nasze będą czyste, w jakiej mierze serce nasze jest miłujące, uprzejme i dobrotliwe, w takim też stopniu nasze słowa i cały nasz sposób postępowania wzorować się będzie według tych przez Boga uznanych przymiotów.

"Najprzód Czysta, Potem Spokojna."

Zbadajmy samych siebie ponownie, aby rozpoznać stan naszych serc, pamiętając na słowa Pańskie, że gdybyśmy się sami rozsądzali, nie byłoby potrzeby, aby On nas sądził, lecz gdy zaniedbamy rozsądzać samych siebie, On będzie nas ćwiczył, ponieważ powierzyliśmy sprawę naszą w Jego ręce i należymy do Niego. Słowo czyste zawiera w sobie myśl niewinności, wolność od zwodniczości, także myśl cnotliwości, dziewiczości i prawdziwości. Nie możemy spodziewać się, aby ktoś, czy to w Kościele, czy gdziekolwiek, był w rzeczywistości czystym w zupełnym znaczeniu tego słowa, lecz radujemy się, że nasz Pan podał nam klucz do właściwego zrozumienia tej sprawy, gdy powiedział: "Błogosławieni czystego serca." Dokąd znajdujemy się w tym śmiertelnym, niedoskonałym stanie zupełna czystość jest w nas niemożliwa, lecz możliwą jest czystość serca — czystość intencji i pobudek.

Gdy rozpoczynamy badać samych siebie, aby upewnić się czy mądrze używamy nasz czas, oraz nasze talenta i wpływy, to pierwszym punktem naszego dociekania powinno być: Czy jesteśmy czystymi w naszym codziennym postępowaniu? Czy jesteśmy szczerzy w modlitwach, jakie wypowiadamy do Boga, czy staramy się Jemu podobać? Czy w naszej społeczności z Ojcem Niebieskim jesteśmy baczni i uczciwi? Czy miłujemy Go miłością czystą, serdeczną, gorącą, czy też nie?

Niechaj każdy dla siebie zadecyduje ten punkt zanim uda się do następnego. Jeżeli po sumiennym zbadaniu zauważymy, że serce nasze nie było dosyć czyste w zastosowaniu do naszego przymierza i do naszej społeczności z Panem, z Jego Słowem i z Ojcem Niebieskim, to nie udajmy się dalej prędzej aż poprosimy o Boskie przebaczenie i aż postanowimy, że przy zasilającej łasce Bożej starać się będziemy,

aby być czystymi w sercu i we wszystkich naszych zabiegach.

Jeżeli możemy być upewnieni sami w sobie, że nasze pobudki i intencje nie mają w sobie nic samolubnego, że zamysły nasze są czyste w oczach B-żych, to serce nasze może się radować, bez względu jak słabem i niedoskonałem jest nasze ciało w naszej społeczności z Panem, z Ojcem Niebieskim i z naszymi bliźnimi.

Następnym punktem jest: Czy jesteśmy spokojnymi? Czy do tego czasu staraliśmy się o pokój, czyli, jak określa to Pismo święte: "Pokoju naśladowcie ze wszystkimi i świętobliwości, bez której żaden nie ogląda Pana." Czy dotąd żyliśmy tak spokojnie i w serdecznej czystości ku Bogu, Jego Słowu i ku braciom, jak tylko było to możliwem dla nas? Jeżeli tak, to mamy powód do radowania się; jeżeli zaś nie, to jest tu druga lekcja i sposobność, by udać się do tronu łaski, uznać swoją winę i prosić o tę mądrość z góry, która najprzód jest czysta, a następnie, na ile to jest możebnem, spokojna ku wszystkim — pokój miłująca, pokojowo usposobiona.

"Mierna, Powolna".

Jak rzecz się ma z nami pod tym względem? Czy wobec tych, z którymi mieliśmy jakąkolwiek styczność byliśmy zatwardziałymi, zimnymi i opryskliwymi, czy też byliśmy, łagodnymi, uprzejmymi, sympatycznymi, powolnymi i gotowymi, a nawet troskliwymi, aby czynić drugim to co byłoby ku ich dobru i co byłoby właściwem, rozumnem i słusznem do czynienia? Jeżeli tak to możemy czuć się szczęśliwymi, lecz nie bądźmy zbyt prędkimi do wieszania sobie pod tym względem, aż dobrze zbadamy drogę naszego dotychczasowego postępowania. Czy ktoś zwrócił się do nas o przebaczenie w czemkolwiek, a został odepchnięty? Jeżeli tak, to stan nasz jest bardzo niebezpieczny. Pan oświadczył jak najdobitniej, że dokąd taką jest nasza postawa, nie możemy spodziewać się miłosierdzia od Niego. On napiera na to: — "Wy tak się módlcie: Opuść nam nasze winy, jak i my odpuszczamy naszym winowajcom."

Pamiętamy, że dla położenia tem większego nacisku na tę sprawę, Pan dodał: "Jeżeli wy nie odpuscicie ludziom upadków ich i Ojciec wasz Niebieski nie odpuszcza wam upadków waszych." Co za głęboka myśl! Czy my potrzebujemy miłosierdzia? Czy potrzebujemy przykrycia na nasze cielesne wady i słabości? Czyż nie cieszymy się z przywileju przystępowania do tronu niebieskiej łaski, by otrzymać miłosierdzie? Przeto jako warunek do tych przywilejów i błogosławieństw, serca nasze muszą znajdować się w takim stanie, aby nie tylko przebaczo tym, co zwiniają wobec nas, ale aby przebaczać im chętnie, szczerze, serdecznie. Nasz Pan szczególnie przestrzega nas przed odpuszczaniem wargami, a nie sercem, gdy mówi: "Jeśli z serca nie odpuscicie" itd. — Mat. 18:35.

Niechaj nikt nie zwodzi samego siebie — miłosierdzie jest najkonieczniejsze każdemu, kto chce być

zaliczony do świętych Pańskich i kto chce rozumieć, że ma jakiegokolwiek dowody uczestnictwa w wysokiem powołaniu i przyjęciu od Pana. Jeżeli w sprawie tej byliśmy chwiejni w przeszłości, to starajmy się być gorliwsi teraz w przyszłości, abyśmy już więcej nie błądzili pod tym względem.

"Pełna Miłosierdzia i Owoców Dobrych"

Tu mamy szczyt całej tej sprawy. Być pełnym miłosierdzia nie znaczy, że nie jesteśmy już całkiem bez miłosierdzia; ani znaczy, że powinniśmy mieć choć odrobinę miłosierdzia w naszych myślach, słowach i uczynkach. Przeciwnie, to znaczy, że o ile otrzymaliśmy Ducha Bożego, to będziemy pełnymi miłości i miłosierdzia, tak jak Bóg jest wielce miłosiernym, a Miłość jest Jego imieniem. Komu brak miłosierdzia, brak mu ducha Pańskiego, tak jakobyśmy czytając tekst: "Kto Ducha Chrystusowego niema ten nie jest Jego", zamienili to na ducha miłosierdzia i czytali: Kto niema miłosierdzia ten nie jest Chrystusowy. O! Miłosierny Panie, dopomóż nam, prosimy Cię, abyśmy mogli napełniać się coraz więcej duchem miłosierdzia, sympatji i miłości: abyśmy mogli być coraz więcej przypodobani obrazowi miłego Syna Twego, a tem samym abyśmy byli coraz więcej podobni Tobie, którego miłosierdzie trwa na wieki, a także abyśmy byli godnymi naśladowcami Tego, który powiedział, że aż do siedemdziesiąt siedem kroć mamy być gotowi w zupełności i z serca przebaczyć tym, co zawinili wobec nas i pokutują!

"Pełna owoców dobrych." Tak, miłosierdzie jest jednym z charakterystyk ducha Pańskiego, lecz są jeszcze inne owoce i jest to pocieszajcem, że będąc pełni miłosierdzia nie znaczy, iż będziemy nie sposobni do innych przymiotów, ale raczej, że im pełniejszymi miłosierdzia temi więcej i innych przymiotów ducha Pańskiego w nas będzie. Miłosierdzie nie jest jednym z dobrych owoców, chociaż jest cenione, wysoko. Jest to raczej przymiot negatywny, co znaczy, że nie odajemy złem za zło innych, że jesteśmy gotowi przebaczyć, że mamy litość. Coś więcej ponadto jest potrzebne. Musimy mieć także czynne zalety charakteru, któreby rozciągały się na drugich, nie by im szkodzić, rujnować ich, złorzeczyć lub przeklinać, ale aby im dobrze czynić. Owoce złego ducha są gniew, złość, nienawiść, zazdrość, spory itp. Ktokolwiek zauważy, że które z tych zakradają się do jego serca, powinien modlić się i usilnie starać się oczyścić z tego kwasu zgnilizny, aby mógł być napełniony owocami ducha, dobrymi owocami, takimi jak pokora, łagodność, cierpliwość, wytrwałość, braterska uprzejmość i miłość i aby te rzeczy mogły mieszkać w nim obficie.

Będąc miłosiernymi wobec brata lub siostry, którzy zawinili wobec nas, nie potrzebujemy się tem chlubić, ale raczej powinniśmy rozumieć, że nam również wiele przebaczone, że jesteśmy przedmiotem Bożkiego miłosierdzia, oraz powinniśmy iść dalej, rozwijając w sobie i napełniać się innymi dobrymi owocami. Powinniśmy używać cierpliwości wobec nasze-

go brata, pomagając mu w jaknajlepszy i jaknajłagodniejszy sposób do pozbycia się jego cielesnych wad i słabości, bacząc, abyśmy i sami nie byli kuszeni. Powinniśmy być skłonni darzyć braterską uprzejmością nie tylko tych, których usposobienie považamy jako podobne lub wyższe od naszego; ale nasza miłość do Pana i do braci powinna pobudzać nas raczej do poświęcenia w pewnym stopniu naszych osobistych upodobań i skłonności, abyśmy mogli być pomocą i zachętą ku dobremu dla tych członków w ciele, którzy z natury są mniej ogładzeni, lub którzy czynią mniejszy postęp, albo których wady i słabości są bardziej widoczne.

Takie postępowanie będzie braterską uprzejmością i będzie według podobieństwa Bożego; albowiem tak Wszchemocny jak i Pan nasz Jezus Chry-

stus, mając społeczność z istotami świętymi w niebie, zniżają się także i ku nam, sympatyzując z nami i zasilają nas. Bądźmy więc coraz więcej podobni Bogu w naszych stycznościach i obcowaniach z drugimi, a z czasem te różne zalety miłości ukształtują się w nas coraz zupełniej, aż ostatecznie, przy Boskiej łasce, zostaniemy napełnieni Jego duchem, duchem miłości — aż ten doskonały zakon osiągnie zupełną kontrolę nad wszystkimi naszymi myślami, słowami i czynami, a osiągnąwszy to stójmy, oczekując za onym błogosławionym stanem, jaki Pan obiecał dać przy pierwszym zmartwychwstaniu tym wszystkim, którzy przewyciężą świat i jego ducha grzechu, gorzkości i złego.

W. T. 1905—230.

“Nie Trzymając Się Głowy”

“Nie trzymając się Głowy, Chrystusa, z którego wszystko ciało przez stawy i związania positek biorąc i wspólnie spojone będąc, rośnie wzrostem Bożym”. — Kol. 2:19.



POWYŻSZYM tekście Apostoł ostrzega nas przed niewłaściwym duchem, który we wszystkich czasach zagrażał członkom ciała Chrystusowego, tak w większych zgromadzeniach, jak i w małych. Przestrzega przed niebezpieczeństwem patrzenia za dużo na siebie lub na drugich członków w Kościele, a nie dosyć na Pana, który prawdziwie jest “Głową Kościoła, który jest Jego ciałem.” Apostoł daje tu do zrozumienia, że niektórzy przybierają stanowisko głowy, zapominając, że tylko jeden jest Głową Kościoła, to jest Chrystus. W rezultacie takiego zapominania, tacy gotowi są myśleć o sobie za wysoko, wyobrażając sobie, że cały ciężar i ważność Pańskiej sprawy spoczywa na nich jako na wodzach.

Apostoł ostrzega również drugich mniej wpływowych członków w Kościele przeciwko uznawaniu i popieraniu takiego niewłaściwego stanowiska, zapewniając, że takie wynoszenie się niektórych jest nader szkodliwe tak dla nich samych, jak i dla sprawy, której starają się służyć: a także iż aniołowie, czyli posłańcy, przedstawiciele Kościoła. (Obj. 1:20; 2:1), nie mają być czczeni, chociaż mają być wysoce cenienni, według stopnia ich gorliwości, dobrej pracy i pokory. Ostrzega także innych członków, że takie uniesienie się, któreby doprowadzało ich do zaniedbania osobistej odpowiedzialności i do złożenia wszelkiego ciężaru, odpowiedzialności i wpływu na tychże aniołów, czyli starszych, byłoby niewłaściwym, bo wskazywałoby niewierność Chrystusowi i nieodpowiednie ocenienie Jego zarządzeń.

Niebezpieczeństwo Przeciwnych Krańców

Upominając w ten sposób dwie klasy z powodu ich zajmowania dwóch przeciwnych krańców, Apostoł wyjaśnia dalej, że trudnością w obu tych wypadkach jest nie dosyć silne trzymanie się Chrystusa, który jest jedyną, prawdziwą Głową Kościoła. Czy

to gdy ktoś wywyższa samego siebie i zajmuje miejsce Pana w Kościele, ignorując Jego słowa i zarządzenia, nadymając się jako rzekomy Pański sługa, czy też gdy ktoś spokojnie poddaje się pod takie rzeczy i darzy poważaniem tych co przywłaszczają sobie miejsce Pana w Jego Kościele — w obu wypadkach zachodzi ta sama trudność, to jest, nieodpowiednie uznanie prawdziwej Głowy.

Jeżeli przyjmujemy tę prawdę, że Chrystus jest Głową Kościoła, to niechaj na podstawie tej opinii każdy argument: niechaj nam się nie zda, ani na chwilę, że wszystko się rozpadnie, jeżeli my nie podeprzemy Arki (Skrzyni Przymierza — 1 Kron. 13:10) — lub że jesteśmy głównymi szprychami w Boskim programie, w jakimś małym kole Syonu. Wszelkie takie zarozumiałe pojęcia są sprzeniewierające, co się tyczy Wodza naszego zbawienia; albowiem On powiedział — i słowom Jego wierzymy. — “Bezemnie nic uczynić nie możecie.” W ciele Chrystusowem, każdy członek, którego Pan, w jakimkolwiek znaczeniu tego słowa postawił w Kościele ku słuzeniu Jego sprawie, powinien rozumieć, że on wcale nie jest koniecznym do rozwoju Boskiego planu, że tylko z łaski dany mu został udział w tymże i że jego codzienne błogosławieństwa więcej, aniżeli wynagradzają wszelkie jego małe usługi i ofiary jakie może pełnić. Zamiast być dumnym powinien raczej czuć się pokornym na myśl, że dozwolonem mu jest mieć jakąkolwiek część w wielkim planie Bożym, jako sługa pomiędzy braćmi i powinien rozumieć wyraźnie, że tak pewnym jak Pan jest Głową Kościoła, każdy co straci ducha pokory i polegania na Panu, zostanie odrzucony, straci otrzymane przywileje i sposobności, ponosząc szkodę sam i powodując szkodę drugim.

Potulni bracia i siostry, którzy spokojnie pozwalają pewnemu bratu wywyżżyć się i wyrażać o zgromadzeniu wielkiem lub małym, jako “mój Zbór”, “moi naśladowcy” itp., nie tylko szkodzą danemu bratu i zachęcają go w złym postępowaniu, ale oka-

zują także niewierność prawdziwej Głowie Kościoła. Ktokolwiek toleruje takie warunki i mowy ujawnia, że nie ocenia odpowiednio tej "wolności, którą Chrystus uwalnia." Taki ujawnia, że jest zaledwie "niemowłębem w Chrystusie", albo też, że zasnął pod względem właściwego czuwania odnośnie czci w Kościele i dla Głowy Kościoła.

"Nie robi różnicy czy rzeczy takie mogą być tłumaczone jako nie oznaczające nic poważnego; sam fakt takich słów i uroszczeń dowodzi, że coś poważnego już nastąpiło; albowiem żaden prawdziwie pokorny starszy w Kościele Chrystusowym, starszy będący wierny Głowie, nie będzie mówił o sobie zamiast o Głowie Kościoła, ani będzie mówił o wiernych Pańskich, jako o swoim zgromadzeniu.

Za taką publiczną zniewagę powinno być uczynione publiczne przeproszenie, w przeciwnym razie tacy wodzowie powinni być zsunieni do tylnych siedzeń, bez względu na ich wymowę i choćby żaden inny w zgromadzeniu nie posiadał talentu do publicznego przemawiania. Najbiedniejszy, najstarszy i najnieudolniejszy członek w ciele jest, według Boskiej oceny, lepiej wykwalifikowany do nauczania, aniżeli taki, co się wynosi, nadyma i zabiega o stanowisko głowy w Kościele. Zauważmy słowa Apostoła: "Prozno się nadymając z umysłu ciała swego, a nie trzymając się Głowy, Chrystusa, z którego wszystko ciało przez stawy i związania posiłek biorąc i współ spojone będąc, rośnie wzrostem Bożym." — Kol. 2:18,19.

Swoje "Ja" Pierwsze, Bóg Następny

W drugim liście do Tymoteusza 3:2—5, Apostoł oświadcza, że w ostateczne dni nastaną czasy trudne. "Albowiem będą ludzie sami siebie miłujący, łakomi, chlubni, pyszni, bluźniercy, rodzicom (ani żadnej wyższej władzy) nieposłuszni, niewdzięczni, niepoboźni... zdrajcy, skwapliwi, nadęci..., którzy mają kształt pobożności, ale się skutku jej zaparli."

Obraz ten bardzo trafnie określa warunki jakie dziś panują w całym nominalnym Chrześcijaństwie, przeto nie dziw, że coś z tego samego ducha niekiedy stara się wciskać także do obozu świętych — do małych gromadek poświęconych, starających się przewycięzać świat i jego ducha. Fakt, że Apostoł pisał o tem w sposób tak dobitny, nie dowodził, że brak mu było sympatji, więc z pewnością, że i nasze odwoływanie się do jego słów nie dowodzi braku sympatji w nas. Lecz trudność ta jest poważna i szczególnie szkodliwa dla tych braci, co ulegają takiej nadętości. Słabość ta jest najpewniejszym środkiem do podkopania duchowej żywotności i do zaprowadzenia nas do ciemności tak doktrynalnie, jak i duchowo.

Św. Jakub przestrzega nas przed tem niebezpieczeństwem, które najwięcej zagraża tym co są więcej utalentowani pomiędzy ludem Bożym. On mówi: "Niechaj was nie wielu będzie nauczycielami, bracia moi, wiedząc, że cięższy sąd odniesiemy." (Jak. 3:1.) Czujemy potrzebę położenia nacisku na tę sprawę, nie

osobiście, nie pojedynczo, ale w znaczeniu ogólnem, a czynimy to ponieważ miłujemy braci, ponieważ wysoce ich cenimy i ponieważ oceniamy ich służbę i pragniemy, aby nadal w niej trwali, nie tylko teraz, ale i w wiecznej przyszłości.

Zachęcamy wszystkich, których Pan umieścił w ciele bądź na skromnym stanowisku, bądź też na miejscu wyróżnionym, aby pamiętali na słowa Apostoła, — że jak nasz Pan unżył samego Siebie, a w rezultacie tego został wywyższony, tak też jest to zasadą Boskiego programu, że każdy członek królewskiego kapłaństwa musi unżyć się, aby w słusznym czasie mógł być wywyższony. Przeto kończącym argumentem Apostoła jest: "Unizajcie się tedy pod mocną ręką Bożą, aby was wywyższył czasu swego." Teraz nie jest czas na wyższenie; przeto wynosić samego siebie lub drugich w obecnych warunkach jest narażaniem się na największe niebezpieczeństwo upadku. To też wszyscy szczerzy i pokornego serca powinni czuwać i modlić się, aby nie weszli w podobne pokuszenie, które od samego początku Ery Chrześcijańskiej było największym kamieniem obrażenia na drodze tej klasy. Pamiętamy, że pomiędzy samymi Apostołami prowadzony był argument, który z nich będzie największym w królestwie. Pamiętajmy słowa napomnienia jakie do nich były wypowiedziane przez naszego Pana: "Jeżeli się nie nawrócicie (nie upokorzycie) i nie staniecie się jako te dzieci, żadnym sposobem nie wnijdziecie do Królestwa."

Tylko Pokorni Są Bezpieczni

W taki sposób Pan wystawił pokorę jako najkonieczniejszą do otrzymania miejsca w Królestwie. Możemy widzieć ważność i powód tego. Wynieść do chwały, czci i nieśmiertelności w Królestwie, oraz do Boskiej natury kogoś takiego, co w zupełności nie zademonstrował swego pokornego ducha, byłoby postawieniem go na stanowisku, gdzie mógłby stać się drugim szatanem, drugim przeciwnikiem, który z czasem, przez jedno złudzenie lub drugie, gotówby rozdzielić Boskie zaszczyty nawet ponad hojne Boskie zarządzenie dla tych, którzy prawdziwie są Jemu poświęceni.

Bieg nasz nie jest już dalekim, bracia, więc bądźmy cierpliwymi. Miejmy również silną wiarę, a nie wątpijmy. Wiele zabiegów do uchwycenia i przyswojenia sobie autorytetu w zgromadzeniu podejmowanych jest na początku w dobrej intencji, z pragnieniem by coś czynić i być użytecznym w Kościele. W wypadkach takich wiara jest nie dosyć silna, by mogła zrozumieć, jak mało potrzebni jesteśmy do Boskiego planu i jak Pan może opanować każdy wypadek i każdą okoliczność według Boskiej woli. Więcej wiary w to, że Pan ma moc regulowania sprawami Swego Kościoła, powstrzymałoby niektórych z Jego ludu od zajmowania się temiż sprawami według ich własnej mądrości i zdolności. Pamiętajmy, że On jest zdolnym i chętnym przeprowadzić wszystkie rzeczy według rady woli Swojej. Pamiętajmy,

że nasze najwyższe miejsce leży nisko, że największe panowanie jest panowaniem nad sobą, oraz, że powodzenie jakie możemy mieć w wyniesieniu się do miejsca autorytetu naszego Pana i Jego Słowa, niewątpliwie odbije się na nas w końcu ujemnie. Przeto tak dla własnego zachowania się, jak i dla dobra Kościoła i dla czci przynależnej Panu, koniecznym jest trzymać samych siebie nisko. Pamiętajmy na słowa poety i stosujmy się do nich codziennie:

„Ja chcę być niczem, niczem,
Choć mi bolesnem jest to;

Ja jednak się upokorzę
Byle świat mógł ujrzeć Go.
Raczej wolę być niczem,
By tylko świat cześć Mu swą dał;
On jest źródłem miłości
I godzien wszelkich chwał.”

Miejmy zawsze w pamięci przykład i słowa Apostoła: „Albowiem nie samych siebie opowiadamy, ale Chrystusa Jezusa, że jest Panem, a samym siebie sługami waszymi dla Jezusa.” — 2 Kor. 4:5.

W. T. 1905 — 248.

Odpowiedzi Brata Russell'a

Nauczanie. — Znoszenie Niezdrowych Nauk

Pytanie (1909): — Jak dalece bracia powinni zność niezdrowe nauki od starszych lub od innych i jak uleczyć taki stan rzeczy?

Odpowiedź: — Są pewne rzeczy, drodzy przyjaciele, które trzeba znosić, lecz Apostół dał do zrozumienia, że znoszenie, czyli tolerowanie niezdrowych nauk byłoby uczestnictwem w złem, a więc niezdrowych nauk nie mamy wcale znosić. Jeżeli niektórzy znoszą takowe to uważamy, że obowiązkiem ich jest zaprotestować. Jeżeli jednak ktoś myśli o pewnych naukach, że są nie zdrowe, to jeszcze nie koniecznie znaczy, że ten jego pogląd jest właściwy, a poglądy wszystkich innych są niewłaściwe. Przypuśćmy jednak, że ja byłbym członkiem tutejszego zgromadzenia i przypuśćmy, że ktoś nauczałby pewnych rzeczy publicznie lub prywatnie, o których rozumiałbym, że są niewłaściwe i szkodliwe dla domowników wiary, to w wypadku takim nie byłoby dla mnie właściwem siedzieć cicho i myśleć sobie: „Cóż to mnie ma obchodzić, ja tego błędu nie nauczam.” Moje milczenie byłoby przyzwaniem błędowi. Byłoby więc właściwem dla mnie upatrywać sposobności, aby łagodnie, cierpliwie, jasno i stanowczo wykazać to co rozumiałbym, że jest błędne, wykazać co Pismo święte mówi o danym przedmiocie itd. Po takim spełnieniu swego obowiązku nie znaczyłoby jeszcze, że ja musiałbym napierać, aby każdy przyjął mój pogląd w danej sprawie. Wypowiedziałem swoje zdanie, a jeżeli ktoś inny chciałby wypowiedzieć swoje, on powinien mieć wolność to uczynić.

Kościół Chrystusowy nie powinien być w niczem zniewalany, lecz wszyscy powinni mieć przywilej osobistego pojmovania prawdy, a wszystko powinno dziać się spokojnie i porządnie.

Mój obowiązek kończy się wtedy, gdy wypowiem swoje przekonania i powód takowych i niema potrzeby, abym daną sprawę podnosił pół tuzina razy. Powiniennem dać dowody biblijne, a oni powinni dać swoje. Wszyscy poświęceni Panu powinni uznawać nauki biblijne jako najwyższe. Przypuśćmy, że większość zgromadzenia zadecyduje przeciwko mojemu pogładowi w danej sprawie, to co wtedy? Czy powinienem powiedzieć: Macie tu nauczyciela, który nie

jest według Biblii, przeto odłączę się od zgromadzenia i więcej z wami zgromadzać się nie będę? Nie, tego powiedzieć lub uczynić nie powinienem; mógłbym jednak rzec: „Spełniłem swój obowiązek wobec zgromadzenia, na ile mnie było stać: pozostanę z Wami, a być może, że nadejdzie inna sposobność, w której mój pogląd będę Wam mógł przedstawić zrozumialej.” Gdyby druga sposobność nadeszła, stałbym znowu na swoim stanowisku tak długo jak rozumiałbym, że ono jest słuszne, lecz nie naprzykrzałbym się, nie czyniłbym się nastretem.

Jak zachować się wobec innych nie będących członkami zgromadzenia? Takim powiedziałbym: „Przyjaciele (albo sąsiedzi), dziękuję Wam za Wasze uwagi, które wzięliśmy pod rozwagę i sprawę tę zaniechaliśmy. Prosimy więc więcej nas tem nie trudzić.”

Jak długo uleczyć taki stan rzeczy? Jeżeli owe niezdrowe nauki pochodzą od starszego, a czas wyborów nadchodziłby, to zacząć i dopilnować, aby takiego ponownie nie obierać. Jeżeli wiesz o tem, że dany brat głosi jakieś niezdrowe nauki, a głosujesz na niego, to ponosisz winę. Nie masz prawa głosować na kogokolwiek, wiedząc, że on nie jest dobrze utrwalony w prawdzie. Szczegółowe objaśnienie w tym względzie znajduje się w szóstym tomie.

Daje się zauważyć, że niektórzy z ludu Bożego czują niekiedy pewne zakłopotanie i mówią sobie: „Ja nie bardzo lubię głosować na tego lub owego brata, bo nie uważam, aby on nadawał się na starszego” — a jednak głosują. Ktokolwiek w taki sposób postępuje, czyli milczy i głosuje na kogoś nieodpowiedniego, ten czyni złe. Bóg w Kościele Swojem chce mieć ludzi z charakterem, którzyby rozeznawali zasadę i postępowali według zasady. Potrzeba mieć dosyć siły, aby przezwyciężyć w sobie obawę i to jest jeden więcej powód, aby przy głosowaniu spełnić swój obowiązek sumiennie, ponieważ tylko zwycięzcy znajdują się w klasie wybranych. Ja wielce poważam taki charakter, który nie lubi spierać się, dysputować i ranić uczucia drugich; wszyscy powinniśmy mieć takie usposobienie. Jest sposób łagodnego i uprzejmego wypowiedziania swych myśli, tak aby wszyscy mogli zrozumieć, że przy spełnianiu naszego obowiązku mamy li tylko jaknajlepsze intencje.

Kościół powinien wziąć sobie czas i dobrze zastanowić się, którzy mają być starszymi. Każdy powinien pamiętać, że jest przedstawicielem Pana i ma tak głosić, jak uważa, że Pan czyniłby to w danym wypadku. Coraz więcej powinniśmy odczuwać naszą odpowiedzialność przy głosowaniu w Kościele Chrystusowym.

704.

Rozerwania. — Niespokojni i Będący w Zamieszaniu

Pytanie (1910): — W liście do Rzymian 16:17 mamy powiedziane, aby upatrywać tych co czynią rozerwania i chronić się ich. Jaka reguła mogłaby nam dopomóc do rozróżnienia pomiędzy takimi, a tymi co znajdują się tylko w zamieszaniu, lub nie mogą dość prędko poznawać pewnych prawd? Jak należy nam postępować wobec takich, szczególnie gdy oni wypowiadają się bardzo szczerze w swoich różnicach?

Odpowiedź: — Powiedziałbym, że byłoby to sprawą rozsądku; że należy wam używać waszego rozsądku, prosząc Pana o kierownictwo, abyście mogli obchodzić się mądrze z wszystkimi braćmi, zawsze uprzejmie i miłościwie.

Upatrywanie tych co czynią rozerwania ja nie rozumiałbym, aby miało znaczyć, że ktokolwiek mówi nieco inaczej niż my, mamy go wyrzucić lub nie mieć z nim nic do czynienia. Byłoby to bardzo surowe tłumaczenie słów Apostoła. Apostoł miał na myśli, że gdy są gdzie osoby spornego usposobienia i gdy mieli sposobność wypowiedzenia się, a potem wciąż jeszcze wygadują i czynią rozerwania, aby takich unikać. Gdy mówi chronicie się, czyli unikajcie, to nie mamy rozumieć, aby unikać ich jak dzikich bestji, ani też nie koniecznie jako tych co są w opozycji, ale jako tych, z którymi nie życzyliśmy sobie tak szczerze i swobodnie rozmawiać jak czynimy to z tymi, co są z nami w bliższej społeczności.

Naprzykład: nie wolno nam unikać drugiego lub nie uznawać go za brata, jedynie dla tego, że on ma nieco odmienne wyrozumienie o pewnych tekstach Pisma Świętego. Jeden jest tylko sposób pozbawienia kogoś naszej społeczności, o ile on był uznany za członka w ciele Chrystusowym. Sposób ten jest, o ile sprawa jest dość ważna, idź do niego sam. Jeżeli nie możesz dojść do właściwego załatwienia danej sprawy, przybierz sobie dwóch, albo trzech innych; jeżeli wciąż jeszcze nie można dojść do zgody itd., można to przedstawić zborowi przez jego właściwe przewody. Przybierając dwóch lub trzech byłoby rzeczą mądrą przybrać starszych zborowych, bo tacy byłiby najodpowiedniejsi do tego. Gdyby ów drugi brat nie zechciał usłuchać ich, wtedy sprawa może być przedstawiona zborowi i tylko w ten sposób, przez głosy całego zebranego grona ludu Bożego, ktoś może być pozbawiony społeczności jako brat.

Pomiędzy tymi, których uznajesz za braci, z niektórymi masz bardziej zażyłą społeczność, aniżeli z

innymi, więcej ich cenisz i poważasz, nie z powodu ich wykształcenia, stanowiska lub bogactwa, ale z powodu ich bliższej społeczności z Panem. Jeżeli tedy zauważysz, że ktoś czyni rozerwania, nie miej z nim tak bliskiej społeczności; odnoś się do niego nieco chłodniej, aniżeli odnosiłbyś się, gdyby on był w bliższej społeczności i gdyby nie czynił rozerwania. Apostoł nie mówi, aby nie mieć z takim nic do czynienia i aby napiętnować go jako heretyka. Nie pomagaj takiej osobie do żadnego urzędu, ani też w niczem takim coby go mogło utwierdzać, o ile widzisz, że znajduje się w niezupełnie bezpiecznym stanie. Nie odpychaj go, nie szkodzić mu, lecz bądź gotowy mu pomóc, było, mojem zdaniem, myślą Apostoła.

226.

LIST Z POLSKI

Umiłowani w Chrystusie bracia i siostry:

Choć w krótkości chcę podzielić się z Wami doświadczeniami, które przechodziłem poznając prawdę. Dużo mam do zawdzięczenia Wam drodzy bracia wolni w Chrystusie (Gal. 5:1,13), przeto dzielię się z Wami radością z poznania prawdy Bożej, zapewniając Was "iż praca Wasza nie jest daremna w Panu". — 1 Kor. 15:58.

Wyszedłem z "Babilonu" jeszcze w roku 1925-ym, lecz opadłem do niewoli mniejszego Babilonu. — Pięćdziesiątników, gdzie jest prawdziwe pomieszczenie języków. Jak ongiś przy budowie wieży Babel (1 Moj. 11:9), tak i u Pięćdziesiątników jeden drugiego nie rozumie, ani nikt ich nie rozumie, a nawet ten co mówi obcym językiem sam nie wie co mówi. Żaden nie może tego rozumieć, bo właściwie nie jest to żaden język, którymby ludzie na ziemi mówili, a tylko paplanina bez żadnego znaczenia. Chociaż ten błąd jest tak widoczny, rażący i sprzeczny z nauką Pisma świętego, to jednak wielu w to wierzy, przypisując tym językom nieomal swoje zbawienie. Kaznodzieje ich wprost nuczają, że kto nie mówi obcym językiem nie będzie zbawiony. Widocznie nie czytali tych Pism, które mówią, że zbawienie może być tylko przez wiarę w Chrystusa. — Dz. Ap. 4:12; 1 Kor. 1:30.

Zabrałoby sporo miejsca gdyby opisać co u nich nieraz się dzieje; a dzieją się niekiedy straszne rzeczy, na przykład: jeden płacze, zawodzi jak sierota po matce, drugi śmieje się niewiedomo czego, trzeci derkocze, czwarty zaniemówił i na migi pokazuje (Chrystus niemych uzdrawiał, a tu naopak), inny trzęsie się jak w febrze aż zębami dzwoni, co tłumacza, że tak jak ludzie odzież otrzepują z prochu tak i Bóg wytrząsa z nich grzechy, niektórzy upadają sztywni na ziemię, a inni krzyczą i wrzeszczą w niebogłoty i wszystko to rzekomo ma być działaniem i chrztem Ducha świętego. W rzeczywistości jest to wielkiem bluźnierstwem przeciwko Bogu i przeciwko Duchowi świętemu, boć znamiona Ducha św. są cichość i łagodność gołębiczy, duch mądrości, zdrowego zmysłu itp. (Izaj. 11:2; 2 Tym. 1:7; Jak. 3:17; Tom 5 str. 190), a tego na ich zebraniach niema, lecz tylko krzyki i różne hałaśliwe sceny; jak ongiś na górze Karmel prorocy Baala, z których to prorok Eljasz śmiał się i zachęcał, aby głośniej wołali, bo bóg ich może zamysłony, albo w drodze, albo śpi — 1 Król. 18:27—29.

Wiemy z Pisma świętego, że nasz Ojciec Niebieski jest Bogiem żywym i że Swoich dzieci wysłuchiwa. — "Pierwej niż zawołają Ja się ozwę, jeszcze mówić będą a Ja wysłucham." (Izaj. 65:24; Ps. 139:4; Mat. 6:8; Ps. 34:16) U Pięćdziesiątników zaś jak zaczną wszyscy z całej siły krzyżać, to zdaje się jakby w domu obłąkanych, a niektórzy faktycznie do obłądzenia dochodzą. Na dowód, że tak jest zamierzam, iż z jednego tylko powiatu Złoczawskiego (w którym i ja zamieszkuje), cztery osoby zawarowały, a o podobnych

wypadkach słyszy się więcej. Są to okropne fakta, którym nikt nie może zaprzeczyć.

Nie piszę tego z intencją szydzenia z nich, boć ludzie ci są raczej godni pożałowania, a nie wyszydzenia, lecz piszę to dla przestrogi, gdyż wiem, że niektórzy bracia w Polsce, a może i w innych krajach, mają styczność z Pięćdziesiątnikami, więc takich chciałbym zachęcić, aby strzegli się tej nauki, a także aby drugich przed nią ostrzegali. Dla informacji dodaję jeszcze, iż te ich krzyki i dziwactwa nie rozgrywają się na każdym zebraniu, a tylko w gronie zaufanych członków. Publiczne zebrania, na które przychodzą ludzie obcy i sympatycy prowadzą więcej po ludzku i przez to wielu zwodzą. Jeden z nich wyraził się raz: "Gdybyśmy byli wiedzieli co u nich się wyrabia, to nigdy byśmy w to nie uwierzyli." Gdy im o tem mówić to w bezczelny sposób wszystkiego się zapierają.

Czytając Pismo św. i porównując je z nauką Pięćdziesiątników, przekonałem się po pewnym czasie, że u nich prawdy niema. Nie mogąc się również pogodzić z nimi na innych punktach, jak piekło, Trójca, nieśmiertelność duszy i inne, odłączyłem się i stanąłem na rozdrożu nie wiedząc, gdzie iść i co czynić. Badałem nauki Baptystów, Adventystów, Presbyterjanów i inne, lecz nigdzie nie znalazłem zadowolenia. O braciach wolnych nie miałem wtedy określonego pojęcia, sądziłem o nich tak jak o towarzyszach.

Naówczas dość głośnym stał się D. Chomiak, były pracownik w towarzystwie, a jeszcze przedtem Grecko-Katolicki ksiądz. Zacząłem badać również i jego nauki, a pewnego dnia pojechałem do niego osobiście. W jego to mieszkaniu, w dość dziwny sposób, dostała mi się do ręki broszurka "Doświadczajcie duchów czy z Boga są." Chociaż broszurka była w stanie już dość zniszczonym i wiele kart było wydartych, to jednak część wykazująca błędne nauki Chomiaka była jeszcze cała. Tak więc broszurka ta dopomogła mi do poznania i odrzucenia błędów Chomiaka, oraz do znalezienia takich braci za jakimi poszukiwałem, a także otworzyła mój umysłowy wzrok tak, że mogłem poznać prawdę i zobaczyć naszego Pana powtórnie obecnego, głównego Zniwiarza, który już zgromadza pszenicę do gurna Swojego. (Mat. 13:30). Broszurkę tę dałem do przeczytania jeszcze drugiemu bratu, który teraz jest także w prawdzie.

Kończąc życzę wszystkim braciom i siostram łaski, pokoju i błogosławieństwa od Ojca Niebieskiego, przez Pana Jezusa Chrystusa. — 2 Kor. 1:2—4.

Pozostaję w bratniej miłości,

Bazyli K.

ECHA Z KONWENCYJ

Z Pulwersheim — Francja (Wschodnia)

Drodzy bracia i siostry w Panu naszym Jezusie Chrystusie:

Przepełnieni duchową radością i błogosławieństwami otrzymanymi na uczcie duchowej, która odbyła się w naszej miejscowości, w dniach 26—29-go marca b. r., dzielimy się tem z Wami, którzyście za oceanem i w Europie.

Była to pierwsza tego rodzaju uczta w tych stronach. Uczestników nie było dużo, bo jesteśmy bardzo oddaleni od innych zgromadzeń, lecz jednak przyjechało pięciu braci z daleka, jedni motorem (około 550 klm.) a inni koleją. Chociaż nie wielu nas było to jednak z łaski Pana mieliśmy pięciu braci mówców, którzy przemawiali na różne budujące tematy, zachęcając do przywdziania zupełnej zbroi Bożej w tym złym dniu. Pan przez te narzędzia, udzielił nam obfitego pokarmu, "napoił dusze pragnące, a dusze zgłodniałe napełnił dobrami." — Ef. 6:11—18; Ps. 107:9.

Dodać należy, iż byli również obecni bracia niemieccy, którzy choć nie rozumieli wykładów, lecz obserwując naszą prostotę i szczerść, byli również wielce zbudowani. Szczególnie jeden brat siwowłósy, który miał sposobność być na dwóch takich konw. gdzie i br. Russell był obecnym, został wielce uradowany i wzruszony tą naszą bratnią społecznością. Była to więc dla nas uczta "Ebedenezera", tylko

rozstanie było smutne i do łez wzruszające. Jednakowoż pocieszałyśmy się tą nadzieją, że, o ile wiernymi pozostaniemy, zejdziemy się wnet na onej wielkiej konw. z Panem, gdzie już nie będzie rozstanie.

Przy zakończeniu było zadecydowane, aby łaskami temi podzielić się i z innymi przez łamy "Straży", z dodaniem chrześcijańskiego pozdrowienia dla wszystkich, którzy są w Chrystusie Jezusie.

Zbór Pana w Pulwersheim i okolicy.

Z SO. HAVEN, MICH.

Drodzy w Chrystusie bracia i siostry: —

Niniejszem dzielimy się z czytelnikami tego pisma, błogosławieństwem jakie otrzymaliśmy na dwudniowej konwencji w naszej miejscowości, w dniach 15 i 16-go maja, b. r. W pierwszym dniu nie było wiele osób przyjezdnych, ale za to w drugim dniu sala była wypełniona, bo przyjechało sporo braci i sióstr z pobliskich i z niektórych dalszych zgromadzeń.

Dziwieniu przyjezdnych braci usłużyło duchowym pokarmem, czyli wykładami na różne budujące tematy, miejscowi zaś (szczególnie siostry) obsłużyli wszystkich smaczniemi obiadami. Uczestniczyło także kilku sympatyków prawdy i wszyscy czuliśmy się wielce uradowani i zasileni tą bratnią społecznością, lecz przykro nam się zrobiło, że czas ten tak prędko przeszedł i znowu trzeba było się rozjeść.

Przy zakończeniu uczestnicy wyrazili życzenie, aby łaskami temi podzielić się przez łamy "Straży", z wszystkimi braćmi i siostrami, których pismo to dosięga. Przy tej sposobności ślemy chrześcijańskie, bratnie pozdrowienie całemu duchowemu Izraelowi, życząc wszystkim Boskiej łaski i pomocy do zwycięstwa.

Zbór Pana w okolicy So. Haven, Mich.

GENERALNA KONWENCJA W AMERYCE

W rezultacie wysuniętego projektu przez Zbór w Detroit, ażeby tegoroczna generalna konwencja odbyła się w tym mieście, otrzymaliśmy już od wielu zgromadzeń odpowiedź. Wszystkie zgromadzenia, które nadesłały dotąd swoją odpowiedź w tej sprawie, wypowiedziały się przychylnie. Dla tego będziemy czynić starania, ażeby ta uczta duchowa odbyła się w Detroit, Mich., na t. zw. "Labor Day", tj. w dniach 4, 5 i 6-go września b. r.

Miasto Detroit jest położone prawie w centrum, dlatego będzie również dogodnym tak dla zborów wschodnich, jak i zachodnich. Spodziewamy się, że bracia i siostry z różnych stron skorzystają z tej sposobności i licznie przyjadą na tę ucztę duchową. My z naszej strony wszystkich serdecznie zapraszamy do wzięcia jak najliczniejszego udziału w tej konwencji.

Ogólne warunki pracy stale polepszają się w Stanach Zjednoczonych. Zapewne to przyczyni się, że wielu więcej braci i sióstr będzie mogło zdobyć się na kosztą podróży, o ile tylko będą mieć pragnienie być na tej uczcie i cieszyć się wspólnie duchowym pokarmem, jaki (mamy nadzieję) Bóg raczy nam udzielić.

Pamiętajmy też o tem, że na generalnej konwencji są także obrady nad sprawami, które dotyczą wszystkich zborów. Niech dobro tych spraw będzie drogie dla każdego z nas. Pożądaniem jest, aby każde zgromadzenie było reprezentowane i w ten sposób mogło brać udział w tych obradach.

Wspomnijmy na słowa naszego Pana, które wypowiedział w 12-tym roku Swego życia na ziemi: "Iżaliście nie wiedzieli, iż w tych rzeczach, którego sa Ojca Mojego Ja być muszę?" Drodzy w Panu, niech to dla nas będzie wzorem i pobudką, abyśmy i my o sobie rozumieli, że w sprawach Ojca mamy brać udział; one powinny być dla nas drogami.

Prosimy również pamiętać w modlitwach i zanosić prośby do Ojca Niebieskiego, ażeby udzielił Swego błogosła-

wienstwa na tę ucztę duchową, aby mogła odbyć się w jak najlepszym duchu, na zbudowanie Jego ludu i na chwałę i cześć Jego świętego imienia.

Adres sali konwencyjnej będzie podany w "Straży" później. We wszelkich sprawach dotyczących tej konwencji prosimy pisać na adres "Straży" lub sekretarza.

Zgromadzenie ludu Pana w Detroit.

KONWENCJE LOKALNE

Zgromadzenie braci i siostr w New Britain urządza w tym mieście dwu-dniową konwencję, w dniach 4 i 5-go lipca bieżącego roku. Adres sali: 76 W. Main st., New Britain, Conn. Miejscowe zgromadzenie serdecznie zaprasza na tę konwencję wszystkich braci i siostr ze zgromadzeń okolicznych, a także z dalszych, o ile możliwe jest komu przyjechać.

Blizszych informacji chętnie udzieli zborowy sekretarz br. F. Turski, 374 Broad St., New Britain, Conn.

W PITTSBURGH, PA.

Na dnie 3, 4 i 5-go lipca, b. r. planowana jest lokalna konwencja w Pittsburgh, Pa., na którą bracia i siostry są serdecznie zaproszeni. Konwencja odbywać się będzie pod No. 4104 Butler st.

Blizszych informacji udzieli sekretarz W. Morozowiecki, 30 Brosville st., S. S. Pittsburgh, Pa.

RÓŻNE ZAWIADOMIENIA DLA BRACI W POLSCE.

Podajemy do wiadomości braciom i zgromadzeniom w Polsce, że br. Woj. Kościelniak ze Swoszowic, który przez kilka lat służył wiernie i bezinteresownie jako międzyzborowy księgarz, zmuszony jest (z powodu słabego wzroku, a także z powodu, że będzie się przeprowadzał), zlecić tę pracę komu innemu. Zatem księgarzem na Polskę będzie odtąd Franciszek Sypka i do tego brata niech bracia odtąd posyłają zamówienia na wszelką literaturę o prawdzie (oprócz "Straży.") Adres nowego księgarza jest: Fr. Sypka, p-ta Borek Fałęski, wieś Opatkowice, Woj. Krakowskie.

Zawiadamy również, że z powodu pewnych warunków od nas niezależnych, zmuszeni jesteśmy podnieść cenę broszurki "O Piekło", z 25 do 40 gr. Bracia w Polsce raczą to zauważyć, aby w przyszłości nie było z tego powodu takiego nieporozumienia.

Podajemy do wiadomości, że w tych dniach wyszła z druku nowa broszurka z pytaniami do niedawno wydanej broszurki "Cienie Przybytku." Cena tej nowej broszurki z pytaniami jest 15 gr.

Przypominamy także, iż nowa broszurka "Sjonizm w Proroctwie", o której zawiadomienie podane było w poprzedniej "Straży", jest już gotowa do wysyłki. Okazało się, że jest ona nieco większa, aniżeli poprzednio mieliśmy jak obliczał drukarz. Zamiast 64 do 70 stronic, broszurka ta obejmuje 84 str. druku. Wobec tego drukarz zażądał więcej pieniędzy, aniżeli pierwotnie obliczył. To zmusza nas do podwyższenia ceny pierwotnie ogłoszonej. Zatem broszurka "Sjonizm w Proroctwie", będzie sprzedawana pojedynczo po 35 gr., w większych ilościach, po 30 gr. Bracia mający życzenie kolportować, czyli rozpowszechniać tę broszurę pomiędzy publicznością, raczą napisać o tem do br. Stahn'a lub do księgarza Sypki, a otrzymają większą zniżkę. W poprzednim zawiadomieniu było podane, aby zamówienia na tę broszurę były ślany w Polsce na adres br. Stahn'a, odtąd jednak niech bracia zamawiają takową tam, gdzie i inną literaturę, tj. od międzyzborowego księgarza br. Sypki, którego adres podany jest powyżej. Na adres brata Stahn'a należy kierować tylko zamówienia na "Straż", jak i wszelkie listy dotyczące "Straży", oraz prenumeratę na to pismo.

CENNIK LITERATURY W AMERYCE

Biblia, czyli Pismo św.....	\$1.25, 2.50, i 3.00
Serja "Wykładów Pisma św." (6 tomów).....	\$2.00
Pojedynczo — pierwsze trzy po.....	35c
Ostatnie trzy po.....	40c
Manna — (nowy nakład).....	30c
Manna (w skórkowej oprawie).....	1.00
Stare roczniki Straży (nie wszystkie kompletne).....	50c
Śpiewnik polski (z nutami).....	60c
Śpiewnik ruski (bez nut).....	25c
Śpiewnik ukraiński (bez nut).....	20c
"Doświadczajcie duchów czy z Boga są".....	10c
O Spirytyzmie.....	15c
Sjonizm w Proroctwie.....	15c
10 lub więcej na raz, po.....	10c
O Kościele (pojedynczo).....	7c
10 lub więcej na raz, po.....	5c
Drzewo nad strumieniem wód.....	5c
10 lub więcej na raz, po.....	4c
Dlaczego Bóg dozwolił zło.....	5c
10 lub więcej na raz, po.....	4c
Raport Piłata.....	5c
10 lub więcej na raz, po.....	3c
Pytania do "Cieni Przybytku".....	5c
10 lub więcej na raz, po.....	4c
Świadectwa pierwotnego kościoła Katolickiego.....	5c
Pojednanie człowieka z Bogiem.....	10c
O piekło — (w języku litewskim).....	10c

Bezpłatnie wysyłamy na żądanie: — Broszurkę "Gdzie są umarli?" i gazetkę "Która jest prawdziwa Ewangelija?" Te ostatnią w języku polskim i ukraińskim. Zamówienia ze Stanów Zjednoczonych i Kanady prosimy ślać na adres: -

Straż, P. O. Box 42 — 31 St. Sta. Detroit, Mich.

CENNIK LITERATURY W POLSCE

"Serja Wykładów Pisma św." (6 tomów).....	Zł. 8.00
Pojedynczo — Pierwszy tom.....	2.00
Drugi i trzeci, po.....	1.00
Ostatnie trzy, po.....	1.50
Stare roczniki Straży, po.....	3.00
Manna (nowy nakład).....	1.20
Śpiewnik polski (bez nut).....	.80
Śpiewnik ruski (bez nut).....	.75
Śpiewnik ukraiński (bez nut).....	.60
Cienie Przybytku.....	.50
O Spirytyzmie (pojedynczo).....	.45
W większej ilości.....	.40
Sjonizm w Proroctwie.....	35c
W większej ilości, po.....	30c
"Doświadczajcie duchów czy z Boga są".....	.25
Pytania do "Cieni Przybytku".....	15c
O Piekło (nowy nakład).....	40c
O Kościele.....	.20
Wielkanoc Nowego Stworzenia.....	.25
Świadectwa Pierwotnego kościoła Katolickiego.....	.10
Ucisk poprzedza Królestwo Boże.....	.10
Drzewo nad strumieniem wód.....	.10
Dlaczego Bóg dozwolił zło.....	.10
Raport Piłata.....	.05

Bezpłatnie: — "Gdzie są umarli?" i "Która jest prawdziwa Ewangelija?" w polskim i w ukraińskim.

Zamówienia na powyższą literaturę (oprócz Straży) prosimy ślać w Polsce na adres: — Fr. Sypka, p-ta Borek Fałęski, wieś Opatkowice, Krakowskie, Polska. — We Francji zaś na adres: — A. Raczyński, 1 Vieux Chemin d. Annay, Lens, P. d C.

Zamówienia na Straż, bądź na całe roczniki, bądź na pojedyncze numery, a także prenumeratę na Straż, prosimy ślać w Polsce na adres: — A. Stahn, Botaniczna 8/1, m. 5 — Białystok, Polska.